WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.
Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

MAJ
15
CZWARTEK
Św. Zofji
Wschód słońca 3 g. 45
Zachód „ 19 20
Rok II. Nr. 131

OBRADY LIGI NARODÓW

BRIAND KONFERUJE Z CURTIUSEM, HENDERSONEM I GRANDIM.

Genewa, 14 maja. We wtorek rano Briand przyjął niemieckiego ministra Spraw Zagranicznych Curtiusa w celu omówienia z nim różnych zagadnień politycznych. Sprawa zagłębia Saary była głównym przedmiotem rozmowy. W związku z tem zwracają uwagę, że Curtius przed rozmową z Briandem przyjął delegację z zagłębia Saary, prowadzoną przez radcę handlowego Roechlinga, która przedstawiła ministrowi różnorodne skargi ludności zagłębia Saary.

W południe Briand przyjął Hendersona i Grandiego. Przy tej sposobności trzej mężowie Stanu prowadzili w dalszym ciągu rozmowę na temat problematów, związanych z ich flotami. (PAT).

Genewa, 14 maja. Marinkowicz oświadczył, że kraj jego przystąpi w czasie obecnej sesji Rady do klauzuli fakultatywnej statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Min. Zaleski oznajmił, że Polska przyłączy się prawdopodobnie do protokółu w sprawie rewizji statutu Trybunału haskiego, oraz do specjalnego protokółu, dotyczącego przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Genewa, 14 maja. Rada Ligi Narodów przyjęła na ostatniem posiedzeniu publicznem sprawozdanie o pracach komitetu do spraw handlu kobietami i dziećmi oraz raport Marinkowicza o pracach komitetu dla spraw ochrony młodzieży.

Prasa czechosłowacka

o wyborach śląskich.

Praga, 14 maja. Cała prasa podaje przebieg i wyniki niedzielnych wyborów do sejmu śląskiego, przyczem pisma stwierdzają znaczny przyrost głosów polskich i spadek głosów niemieckich, tłumacząc powiększenie ilości mandatów niemieckich rozstrzeleniem list polskich.

Jako charakterystyczny moment podkreśla prasa wyniki zapisów do szkół powszechnych, które nazywa miarodajnym sprawdzianem stosunków narodowościowych na Śląsku.

Ambasador sowiecki

u królowej Anglji.

Londyn, 14 maja. Królowa przyjęła na audjencji ambasadora sowieckiego wraz z małżonką.

TRĄD W PRADZE

Przez 10 lat nie wiedział, że jest chory.

Praga, 14 maja. Na klinice chorób skórnych zanotowano wypadek trądu. Chodzi tu o robotnika, który przed 10-u laty powrócił z Argentyny, prawdopodobnie już wówczas zarażony. Chorego natychmiast izolowano i żonę jego oraz dzieci poddano ścisłemu badaniu i obserwacji.

Żona prawdopodobnie jest zarażona, dzieci zaś mają być zdrowe. Jedyny tego rodzaju wypadek od szeregu lat budzi w szerokich kołach publiczności zaniepokojenie, zwłaszcza, że chory przez lat 10 przebywał miedzy ludźmi, nie wiedząc o swej chorobie.

Skomunizowane życie

„Oficerowie czerwoni" do koszar.

Moskwa, 14 maja. „Krasnaja Gazeta" donosi, że wydano rozkaz oficerom armji czerwonej, by porzucili prywatny tryb swego życia i przesiedlili się do koszar, gdzie będą musieli jeść przy wspólnym stole.

Rozkaz ten, dążący do skomunizowania całego trybu życia armji czerwonej, wywołał niezadowolenie wśród oficerów, zmuszonych do rozstania się ze swemi rodzinami.

BUNT MURZYNÓW

Rozeszło się o alkohol.

Kapsztad (14.5). — Donoszą że w mieście Worcester, położonem o 150 klm. od Kapsztatu, zaszły poważne rozruchy, podczas których zabito 5-ciu tubylców i 17-tu ciężko raniono.

Przyczyną bezpośrednią starć było aresztowanie jednego z murzynów, oskarżonego o nielegalną sprzedaż alkoholu. Policja będąc zagrożona przez tłum murzynów, w liczbie około 500, uzbrojonych w noże i topory, musiała użyć broni.

DZIELNA KOBIETA

Bije rekord lotniczy

Londyn, 14 maja. — W całej Anglji śledzą z uwagą i z wielkiem zainteresowaniem dalszy lot miss Amy Jahnson, 22-letniej pilotki angielskiej, usiłującej przelecieć z Anglqi do Australji.

Johnson wylądowała wczoraj w Kalkucie, przeleciawszy około 9000 klm. Następne etapy lotu do Australji prowadzą przez Rangoon, Bangkok, Surabaya do portu Darwina. Wczoraj do Kalkuty nadeszła depesza, w której minister Lotnictwa angielskiego, lord Thomson, winszuje młodej lotniczce i zachęca ją do dalszego lotu.

Johnson, która odbywa ten lot pojedyńczo w dwuosobowej awionetce Gypsy Moth, zamierza odbyć drogę powrotną do Anglji na tym samym aparacie. Jak dotychczas lotniczka pobiła rekord swego poprzednika, lotnika australijskiego Bert Hinklera, o całe dwie doby.

Komfortowe więzienie

Jak żyje aresztowany Gandhi.

Londyn, 14 maja. — W odpowiedzi pisemnej na interpelację parlamentu w sprawie warunków, w których znajduje się zatrzymany przez władze indyjskie Mahatma Gandhi, sekretarz Stanu do Spraw Indji wyjaśnia, że jako więźniowi ideowemu zapewniono Gandhi'emu wszystkie najlepsze warunki.

Przedewszystkiem Gandhi zajmuje te same cele, w których przebywał również jako więzień w roku 1922. Gandhi'emu oddano do użytku niezbędne umeblowanie. W pokojach, które zajmuje, zainstalowano światło elektryczne. Wyjście z celi prowadzi na werandę i mały ogród, z którego Gandhi korzysta bez ograniczenia.

W tych granicach Gandhi ma całkowitą swobodę i układa według swej woli tryb życia codziennego, pozatem otrzymuje pożywienie w tym samym gatunku i w tych samych ilościach, jakie miał u siebie w domu, a więc przeważnie jarzyny i owoce, ponadto Gandhi otrzymuje djety pieniężne. Pol. Aj. Tel.

Zjazd młodzieży w Gdańsku

Udział weźmie i Polska.

Gdańsk, 14 maja. W połowie czerwca odbędzie się w Gdańsku kongres wschodnio - niemieckiego związku młodzieży. Oczekiwany jest zjazd kilku tysięcy delegatów.

W zjeździe tym wezmą m. in. udział delegacje młodzieży także z Pomorza polskiego i innych dzielnic Polski.

Po zakończeniu zjazdu w Gdańsku, uczestnicy jego wyjadą do Malborga celem zwiedzenia tamtejszego zamku krzyżackiego.

ZARZUTY Z PRAWA I Z LEWA

PO KONGRESIE DEMOKRATÓW W ANGERS

Paryż, 14 maja. — Prasa komentuje w dalszym ciągu wyniki kongresu zrzeszenia demokratycznego, który miał miejsce w mieście Angers.

Socjaliści wyrażają oburzenie z powodu wypowiedzenia wojny przez członków kongresu teorjom Marxa.

W dzienniku „Le Populaire" znany socjalista Paweł Faure pisze, co następuje: „Niegdyś zrzeszenie demokratyczne prowadziło walkę o obronę regime'u republiki przeciwko monarchistom, klerowi i nacjonalistom, lecz należy to do przeszłości. Ludzie starzy, którzy jeszcze żyją obecnie, widzieli, jak wraz z ich włosami bielały ich opinje. Co się tyczy młodych, wystarczy powiedzieć, że kieruje nimi Paweł Reynaud, aby wiedzieć, co o nich myśleć.

Zachowawcze pismo „l'Ordre" zarzuca zrzeszeniu demokratycznemu, że niema dość zapału do walki. Te same zarzuty pojawiają się i w szeregu innych pism; słowem kongres zrzeszenia demokratycznego, który położył pierwszy kamień węgielny stronnictwa centrowego, spotkał się z zarzutami zarówno na prawicy, jak i na lewicy. — Pol. Aj. Tel.

W drugiej połowie maja r. b. wyjdą z druku nakładem Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów — Rutowskiego 5 i Ormiańska 13 następujące prace: Ehrenborg F. T. J.: Ku szczytom kapłaństwa Chrystusowego. Cena 5.50 zł. i ogólnie uznanego i cenionego znawcy sztuki kościelnej, Dr. Mieczysława Skrudlika: Królowa Korony Polskiej. Szkice z historji malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. 109 ilustracyj. Cena 12.50 zł. Zamawiać już można: Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów.

Entuzjazm czy pesymizm?

BURZLIWE FLUKTUACJE PSYCHIKI SPOŁECZNEJ STRZĘPIĄ SIŁY I ZDROWIE PAŃSTWA.

Dyskutuje się obecnie w Polsce nad dylematem z zakresu psychologji społecznej, który w zwartej formule wyrazić można w pytaniu: entuzjazm czy pesymizm? Wiara czy depresja? Nadzieja czy zniechęcenie? Obydwie strony tych stanów emocjonalnych są silnie w opinji reprezentowane: czynniki, wspierające rząd obecny, głoszą hasła wiary i zapału, opozycja zaś w wielu wypadkach wskazuje na bardzo smutne perspektywy przyszłości, jeśli stosunki obecne trwać będą bez zmiany. Otóż sanacja potępia opozycję za szerzenie nastrojów defetystycznych, zaś opozycja krytykuje rząd i wierny mu obóz za narzucanie nieuzasadnionego optymizmu.

Gdzie leży prawda?

Nie zawiera się ona w całości ani w recepcie entuzjazmu ani w recepcie pesymizmu. Każda z tych recept pochodzi ze stronniczej apteki i stosowana bez umiaru, bez właściwej ogłędności — jedynie szkodzić może pacjentowi, którym w danym wypadku jest psychika społeczna. Entuzjazm przymyka oczy na wiele wątpliwości i błędów, pesymizm szeroko je otwiera tylko na momenty ujemne. Obydwa prowadzą na myślowe bezdroża i mącą stany trzeźwej świadomości, bez której postępu i rozwoju społecznego nikt wyobrazić sobie nie może.

Zrozumiałe jest, że walka zwykle napina silnie pierwiastki subjektywne: walczący pragnie zwycięstwa, tylko w swój cel jest wpatrzony, przeciwnika musi traktować jak przeciwnika. Objektywnym może pozostać tylko ten, kto w walce udziału nie bierze, a zato widzi całość i stosunek sił, celów i metod. To, co się walczącemu może wydawać bezsporne, słuszne, dobre, trwałe, to obserwatorowi bezstronnemu przedstawia się bardzo często inaczej. Tragizmem walk jest to, że opinja neutralna ma zwykle bardzo mały wpływ na strony walczące. Jej głos ginie zazwyczaj w chaosie walki. Dopiero, gdy wyczerpanie osłabi walczących — przychodzą refleksje, jakże często... spóźnione...

Dziś opinja społeczeństwa polskiego jest przepojona pierwiastkami walki, które bardzo przeszkadzają objektywizowaniu obrazu sytuacji. Wyznaje się albo przesadną i nieuzasadnioną pewność siebie, albo głosi się głęboki pesymizm, który ma rzekomo mobilizować siły oporu. Do tej pewności siebie brak podstaw w trudnem, bardzo trudnem położeniu kraju, ale i przesadny krytycyzm, choć z czystych intencyj obywatelskich płynący, nie daje w efektach nic, oprócz strzępienia sił duchowych narodu. Ileż to razy od 1918 r. wzbudzono w nas niezwykłe napięcia uczuciowe, ileż to razy nakazywano krzewić śmiałą wiarę i tępiono krytykę, aby później wpadać w otchłanie zwątpienia i apatji. — Przypomnijmy sobie tylko falowania nastrojów przed i po wyprawie kijowskiej, w czasie tworzenia złotej waluty i w dobie kryzysu postabilizacyjnego, wreszcie w dobie przewrotu majowego i obecnie. Jakgdyby wielkiemi przypływami i odpływami idzie wielka fluktuacja nastrojów, a każdy jej odpływ pozostawia po mieliznach osady apatji, zniechęcenia i goryczy.

Dlaczego tak jest? Wypływa to przedewszystkiem znów z tych właściwości politycznej psychologji społeczeństwa polskiego, że nie umiemy uznać obywatelskiego prawa głosu krytyki, że przeciwnika chce się u nas zgnębić i zniszczyć całkowicie, że mu się odmawia czci i sumienia, i to w czambuł, wskutek czego przypływy i odpływy państwowopolityczne przybierają u nas formy niejako walki na noże i na kłonice. Przeciwnik — to zdrajca, to szkodnik państwowy, oszust, demagog, łotr, którego należy zniszczyć do cna. Nigdy się to nie udaje, poczem przychodzi fala odwrotna, i znów z nią tępienie wczorajszych wodzów i t. d. W tych konforsjach społecznych rozluźnia się wszelka dyscyplina społeczna, ginie wszelkie poczucie moralne, trzeszczy gmach rzeczy publicznej.

Opozycja czyli krytyka musi być dopuszczona do właściwego udziału w życiu. Krytyka musi mieć teren i warsztat pracy, bo inaczej jednych oślepi nieuzasadniona wiara we własne siły, która zaćmiewa obraz rzeczywistości, drugich — zatruje głucha pasja rewanżu, która zniszczy ich zdrowie psychiczne. Nie wolno zaś ani przeklinać dnia wczorajszego, ani z nienawiści wywodzić nieuchronnego jutra, które będzie nową falą wartości społecznych. Zbliżyć się duchowo, choć każdy pozostanie przy swojem!

Dzień polityczny

PODRÓŻ P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Program objazdu woj. warszawskiego przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej jest następujący:

Z Warszawy wyruszy P. Prezydent 25 maja zrana przez Pułtusk do Baranowa, gdzie odbędą się uroczystości kurpiowskie.

Dalej P. Prezydent uda się na pogranicze Prus Wschodnich, do Janowa i Chorzeli, a następnie przez Mławę, Ciechanów, Płońsk do Czerwińska.

Dalszą drogę odbędzie P. Prezydent wodą od Czerwińska poprzez Wyszogród, Płock, Włocławek i Dobrzyń do Nieszawy, przebywając w ten sposób jeden z najbardziej malowniczych odcinków Wisły.

Z Nieszawy przez Aleksandrów Kujawski, Brześć Kujawski, Gostynin, Łowicz, Błonie, Grodzisk, Milanówek, uda się P. Prezydent do Warszawy, skąd wieczorem przybędzie do Jabłonny. Tam odbędzie się raut, w którym wezmą udział przedstawiciele społeczeństwa woj. warszawskiego.

ROKOWANIA GRANICZNE POLSKO - NIEMIECKIE

Prowadzone obecnie w Krakowie rokowania między delegacją polską a niemiecką w sprawie t. zw. małego ruchu granicznego mają na celu opracowanie nowego regulaminu wydawania przepustek mieszkańcom miejscowości pogranicznych obu państw. Przepustki na przekroczenie granicy uprawniać będą do pobytu na obszarze pasa 10-kilometrowego od linji granicznej. Równocześnie ustalona będzie procedura rewizyj celnych.

PRZYJAZD P. WILLYSA

Przyjazd ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce p. Willysa do Warszawy nastąpić ma 25 b. m. gdyż p. Willys zatrzyma się jeszcze po drodze na kilka dni w Paryżu. Wręczenie listów ambasadorskich p. Prezydentowi Rzplitej nastąpi prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu.

Przegląd prasy

PO CZTERECH LATACH

Czwartą rocznice przewrotu majowego obchodzimy w nastrojach bardzo różnorakich. „G a z e t a P o l s k a" opisuje w bardzo zwartych i uogólnionych zdaniach okres „sejmowładztwa", obalony przez zamach stanu, poczem tłumaczy jego genezę:

Niedomagania łagodne w państwie leczyć można ewolucyjnie, w drodze oświaty i prawa.

Lecz gdy ogniskiem zarazy są ci, którzy prawa stanowią, państwo iśćby musiało do zagłady, gdyby szkodnikom nie wyrwano jadowitego żądła.

Nie sztuka wyrwać żądło, gdy się ma potem dostateczną siłę. Sztuką jest nowy trwały i twórczy porządek ustanowić, aby sprawy publiczne iść mogły dalej szerszeń korytem i szybszym nurtem.

Czy to się stało?

„G ł o s N a r o d u" zauważa, że

żyjemy fikcjami, pozorami. Na zewnatrz robimy wrażenie republiki demokratycznej, w której Naród „sam sobie jest — według pięknego określenia — królem i sam sobie następcą tronu". Ale to jest fikcja, którą, obóz sanacyjny tem chętniej głosi, im niechętniej odnosi się do niego społeczeństwo. Chce się wymknąć od odpowiedzialności, która go przeraża. Chce zwalić ją na przeciwników, sobie tylko przypisując udział w sukcesach.

Forma więc nowego ustroju nie skrystalizowała się jeszcze. Błądzimy między niechętnie wspominaną przeszłością a niewiadomą przyszłością.

Ale oto

dziś ci, co przed czterema laty palili sztandary demokracji, rzucają w ogień symbole dyktatury.

Wybory śląskie, wybory uzupełniające do Sejmu i t. d. wyraźnie wskazują, że fala odpływa. „A B C" wskazuje, że tak zwykle bywa, gdy po wielkich obietnicach nie przychodzi należyta ich realizacja.

Po czterech latach obecnego „systemu" zaczęto tu coraz głośniej, coraz natarczywiej pytać: gdzież ten dobrobyt? gdzie stabilizacja stosunków?... Konspiracja programowa u góry, coraz burzliwsze fermenty u dołu, niepewność jutra, kryzys w rolnictwie, zastój w przemyśle, wzmagające się bezrobocie, głód mieszkaniowy, brak kredytów, nadmiar podatków, coraz większa nędza...

Na tem tle wzmaga się opozycja. Naturalny to przejaw rzeczy, i raczej należałoby może się dziwić, gdyby tego objawu nie było. „C z a s" dostrzega, że „sejmokracja podnosi głowę". Oto obraz, widziany z okien tej redakcji:

Powstał w Sejmie centrolew z socjalistami na czele, głoszący otwarcie potrzebę obalenia rządu i zastąpienia go przez gabinet, mający za sobą skonfederowaną większość stronnictw. Do centrolewu nie weszli wprawdzie narodowi demokraci, ale sympatyzują z nim gorąco, licząc, że rządy centrolewu będą krótkotrwałe, a po ich prędszem czy późniejszem skompromitowaniu się przyjdzie kolej na faszyzm nacjonalistyczny w duchu Obozu Wielkiej Polski.

No, no! Cóż za zwidy, co za majaki niesamowite? Po czterech latach siania takiż to wschodzi plon?

Katowicka „P o l o n i a", jak zwykle — ostro kropi swoje myśli:

Niesumienną lekkomyślnością jest świadome stawianie nieziszczalnych żądań, a następnie uchylanie się od odpowiedzialności za ich nierealizowanie, lub za ujemne wyniki prób wprowadzenia ich w życie. Kto swój program bierze na serjo, musi go przykrawać wedle realnych możliwości, licząc się z ewentualnością, że od krytyki będzie musiał przejść do pozytywnego działania.

To prawda! System przedmajowy — o ile był tam zresztą jaki system — łatwo było krytykować. Skoro przyszło do pozytywnej konstrukcji czegoś nowego, ujawniły się olbrzymie trudności. Walczy się z niemi nieskutecznie, a przynajmniej niedość skutecznie, skoro po czterech latach taki się ma bilans.

Skład Sejmu śląskiego

Nazwiska i grupy

Grupa posła Korfantego: Wojciech Korfanty, Alojzy, Prus, Jan Kędzior, Jan Grzonka, Jan Szulik, Paweł Kopocz, Konstanty Wolny, Stefan Giebel, Marja Gruchlikowa, dr. Teodor Obremba, Paweł Kempka, Antoni Balcer, Paweł Broncel.

Sanacja: Alojzy Pawelec, Karol Palarczyk, Ludwik Pieczanek, dr. Jan Kotas, dr. Adam Kocur, Józef Witczak, dr. Włodzimierz Dąbrowski, Rudolf Konke, Emil Gajdas, dr. Marja Kujawska.

N. P. R.: dr. Wiktor Przybyła, Ignacy Sikora, Franciszek Roguszczak.

P. P. S.: Emil Caspari, Józef Adamek, Józef Matej, Roman Motyka.

Socjalista niemiecki dr. Zygmunt Glücksberg.

Blok niemiecki: Otto Ulitz, Jan Schmigiel, Konrad Kunzdorf, dr. Król, dr. Rojek, dr. Pant, Frank, Pawlas, Hoffman, Gompala, Goldmann, Dudek, Hermann, Schimke i Albert Jurga.

Komuniści: Józef Wieczorek i Paweł Komander.

Spór o ks. Karola

Ostry zatarg rządu z liberałami.

Wiedeń, 14 maja. — Dzienniki donoszą z Bukaresztu: W myśl wczorajszej uchwały Rady Ministrów, władze zarządziły konfiskatę ulotki przeciwko księciu Karolowi.

Policja zjawiła się przed drukarnią jednego z pism liberalnych, gdzie ulotka była drukowana, jednak konfiskata przeprowadzoną być nie mogła, ponieważ pewna liczba byłych ministrów liberalnych, m. in. gen. Mesoin ustawiła się przed drukarnią i nie dopuściła policji do lokalu drukarni. Dopiero po zawezwaniu silniejszego oddziału, policja wkroczyła do gmachu drukarni i dokonała konfiskaty.

Bratianu zgłosił pisemny i ustny protest przeciwko zachowaniu się policji.

KTO MA RACJĘ

Rozmowy egipsko - angielskie.

Londyn, 14 maja. — Ministerstwo Kolonji wydało komunikat o zakończeniu rozmów pomiędzy członkami rządu a delegacją arabów palestyńskich.

Komunikat zaznacza, że zwrócono uwagę delegacji na to, iż zmiany konstytucyjne, których się domagają arabi są całkowicie niemożliwe do przyjęcia, ponieważ nie pozwoliłyby rządowi na wykonanie zobowiązań, wynikających z mandatu.

Delegacja arabska w wydanym komunikacie oświadcza, iż rząd odrzucił jej słuszne żądania i że obrady zostały zamknięte wobec tego, stanęły one na martwym punkcie.

Prohibicja ekspiruje

Amerykanie chcą znieść bezsensową ustawę.

Waszyngton, 14 maja. — Podczas ankiety w sprawie prohibicji, prowadzonej przez komisję senacką, William H. Stayton, prezes rady Stowarzyszenia Antyprohibicyjnego, oświadczył — m. in., że jest przekonany, iż prezydent Hoover powątpiewa o możliwości przeforsowania ustawy prohibicyjnej. Podobnie oświadczył Stayton — wyrażają w tej sprawie powątpiewanie członkowie gabinetu, a mianowicie sekretarze stanu: Stimson, Mellon, Davis, Lamont, Adams i poczmistrz generalny.

P. Stayton powołał się na rozmowy, jakie miał na ten temat z wzmiankowanymi członkami gabinetu. Pol. Aj. Tel.

NIEMA CENZURY

Oficjalne zaprzeczenie Hiszpanji.

Madryt, 14 maja. — Wbrew informacjom prasy zagranicznej, agencja Fabra stwierdza, że w obecnej chwili nie jest stosowana jakakolwiek cenzura depesz lub wiadomości prasowych, wysyłanych z Hiszpanji do dzienników zagranicznych.

Hiszpanja posuwa poszanowanie swobody korespondencji do tego stopni, że nie czyni żadnego użytku z przysługujących jej prerogatyw w charakterze sygnatarjusza konwencyj, zezwalających na kontrolowanie informacyj politycznych, wysyłanych pnia, że nie czyni żadnego użytku z nych. Pol. Aj. Tel.

Wiosna polskiego morza

AMERYKAŃSKIE TEMPO W ROZROŚCIE PORTU

Gdynia, w maju 1930.

Pierwsze, dość jeszcze niepewne, chwiejne, trwożliwe błyski wiosny spływają ze wzgórz Oksywia i Kamiennej ku niziinie, na której rozsiadł się nasz młody port. Zieleń sosen pozostaje na zboczach, jakgdyby czując, że w tym wirze tęgiej pracy ludzkiej, w obłokach dymów okrętowych, w hurgocie wielkich kranów portowych, w kurzu świeżo wznoszonych budowli niema dla niej miejsca. Jedynie więc tylko ciekawe słońce schodzi w dolinę i chyłkiem penetruje miasto oraz port, jakby dokonywując złocistej, radosnej inspekcji tego mozołu, uskrzydlonego entuzjazmem i śmiałą myślą twórczą, któ remu na imię: Gdynia.

Sześć lat temu nie było tu prawie nic. Snobizm budował po kątach jakieś pretensjonalne a tandetne wille, a łączność narodu z morzem akcentowały... kąpiele w mało zresztą słonej wodzie. A i to raz — wraz tęskny wzrok nawracał ku przysłoniętym wzgórzami Sopotom. A dziś?...

W Gdyni czas ma jakieś inne wymiary. Gdzieindziej rok jest rokiem, miesiąc —miesiącem. Tutaj miesiąc urasta do rozmiarów roku, a rok?... Tyle żywej treści tworzy się tutaj w imponującym wyścigu inicjatywy i pracy, że gdy po roku patrzy się na ten zaczarowany skrawek ziemi, trudno go wprost poznać. Rosną w amerykańskiem tempie domy. prostują się ongiś pokrzywione osie ulic, tworzy się kanalizacja. A port idzie wprost krokami olbrzyma.

W przeciągu pięciu lat wybagrowano przeszło 15 miljonów metrów sz. torfu i piasku, wdzierając się śmiałym rzutem w głąb lądu. Jeszcze dziś zawzięcie pracuje tam kilka drag (wśród nich jedna, pod względem wielkości trzecia... w świecie!), pogłębiających kanały i baseny portu. Od linji łamacza fal. który strzeże portu przed wielką falą morską, do końca basenu, skąd dalej wgląb ma pójść kanał przemysłowy — trzy kilometry w linji powietrznej wynosi już długość portu. Obecnie refuluje się przystanie molo pasażerskie. Dzisiejsze drewniane budynki przesunięte bardziej na południe, a na jego miejsce przyjdzie południowa betonowa klamra portu o charakterze reprezentacyjnym: tutaj stanie pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich w postaci latarni - monumentu, aby wszystkim wjeżdżającym do portu mówił o wielkiej sile naszego narodu.

Gdynia pracuje niezwykle intensywnie. Niedawno ustanowiony został nowy rekord naładunku węgla: 17.160 ton w jednym dniu. Potężne krany Robura podnoszą cały wagon węgla i odrazu zsypują go w czeluść statku: w ciągu godziny 15 wagonów!

W wielkiej łuszczarni ryżu wre także gorączkowa praca. Właśnie stoi u nadbrzeża angielski „Newton Beech" (8 i pół tysiąca ton), który przywiózł transport surowego ryżu. W magazynach leży już około 30 tys. worków ryżu, skąd idą one po wyłuszczeniu i rozsortowaniu na całą Polskę. Naprzeciwko wyrosła w ciągu roku olbrzymia chłodnia dla eksportu nabiału, mięsa i t. d. Obok w betonowe ciało obrasta szkielet olejarni, której gmach będzie miał 36 metrów wysokości.

W całym porcie ruch. Śmigają lekkie stateczki pilotów, wprowadzających do portu czarne, za dymione cielska okrętów towarowych. Na redzie (poza portem) leżą na wodzie ciężkie kadłuby innych, które czekają na wolne miejsca. Bywają dni, kiedy port gości po 30 i więcej okrętów. Obrót ładunkowy Gdyni wynosi już dziś 40 proc. obrotów Gdańska i ciągle wzrasta. Ostatnio znów wzmaga się eksport węgla (sezon tego eksportu zaczyna się w czerwcu).

Pytamy kogoś wtajemniczonego: ile ogółem kraj inwestował na tym kawałku wybrzeża? To znaczy: ile kosztuje port, flota, miasto, domy, wszystkie te urządzenia — całość Gdyni, jak ją obecnie widzimy? Pada odpowiedź: być może, iż około pół miljarda! Oto jest więc formuła aktywności narodu w stosunku do swego morza! Pół miljarda na rzecz, której perspektyw nikt nawet ogarnąć nie jest w stanie, tak jest doniosła, wielka, twórcza. Nie poskąpiono pieniędzy, ale wyrosła za nie Gdynia jak niebosiężna kolumna naszej silnej odwiecznej tęsknotty do morza.

Dziś w zapachach początków wiosny słońce robi tam swoją pieśćwią inspekcję. Całuje te bloki betonowe, te siwe kadłuby naszych torpedowców, te wieże sygnałowe i latarnie, te zgrzytliwe a tak pracowite dźwigi i krany. Słońce pieści Gdynię a morze u brzegów jakgdyby szeptało zasłyszane po świecie wieści: — Jeszcze! Jeszcze!! Śpieszcie się! Tylko praca da wam władztwo i byt

I Gdynia idzie w doskonałem, wyścigowem tempie —ciągle naprzód!

Swojak.

POROZUMIENIE POLSKO-GDAŃSKIE

PO WPROWADZENIU MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO

Rokowania, trwające od 10 kwietnia, pomiędzy przedstawicielami polskiego ministerstwa skarbu a Senatem W. M. Gdańska w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków w związku z wprowadzeniem w Gdańsku monopolu zapałczanego, zostały ukończone i w sobotę 10 maja podpisano umowę.

Umowa ta przewiduje, że Gdańsk przyjmuje wszystkie przepisy o monopolu zapałczanym, obowiązujące w Polsce, a w razie projektu zmiany swego stanowiska, ma się zwrócić do Polski. Gdańskie zapałki będą za opatrzone w odpowiedni napis, wskazujący ich miejsce pochodzenia. Import wszelkich surowców do fabrykacji zapałek na terenie Gdańska będzie podlegał cłom, przewidzianym w polskiej taryfie celnej. Ceny zapałek będą dostosowane do cen polskich.

Gdańsk zobowiązuje się w umowie, zawieranej ze szwedzkim trustem, dostosowywać się do ustaw polskich. W razie, gdyby zapotrzebowanie zapałek na terenie W. M. Gdańska było większe od przewidzianego w ilości 15 milj. pudełek, potrzebna nadwyżka będzie sprowadzona z zagranicy bez cła. Inne ilości importowych zapałek będą oclone według stawek polskiej taryfy. Polska akceptuje udzielenie Gdańskowi pożyczki w wysokości jednego miljona dolarów od grupy szwedzkiej, wzamian za oddanie tejże grupie eksploatacji monopolu. Gdańsk ma przedstawiać polskiemu ministerstwu skarbu kwartalne sprawozdania na podstawie ksiąg fabrycznych.

Umowę tę podpisali ze strony polskiej inż. Stanisław Widomski w imieniu min. skarbu, oraz dr. Kamnitzer, senator gdański.

NIEMIŁY NIEMCOM DEWEY

CIĄGŁE ATAKI NA ŻYCZLIWEGO POLSCE AMERYKANINA

Berlin, 14 maja (tel.). Koelnische Zeitung atakuje p. Deweya, którego nazywa „kontrolerem finansów Polski". Atak ten dotyczy przedewszystkiem kwartalnych sprawozdań p. Deweya, którym zarzuca się przedstawianie położenia ekonomiczne go Polski w różowych kolorach. Przedewszystkiem n'ch przypływ obcych kapitałów ze wzmożenia się ruchu turystycznego. Jakkolwiek jednak polskie uzdrowiska mają ochronę w wysokim murze paszportowym, stan ich wcale nie poprawił się i cudzoziemcy nie śpieszą się do nich. Również dane sprawozdanie o wzroście kapitałów w kooperatywach były nieścisłe. Nieścisłości te poderwały, zdaniem K. Ztg. zaufanie zagranicy do raportów p. Deweya.

W dalszym ciągu pismo to zarzuca mu czynny udział w akcji na rzecz kupowania wyrobów krajowych. Polska liczyła, że doradca wydostanie dla niej pożyczkę zagraniczną. Jednakże wszelkie starania w Ameryce, Londynie i Paryżu spaliły na panewce. Obecnie rząd polski obmyśla formę, w jakiej mógłby p. Dewey pozostać nadal, gdyż czas jego urzędowania już się skończył. Na dzie bowiem na otrzymanie pożyczki zagranicznej nadal w Polsce żyją.

Groźny pożar

Spłonęło 100 domów.

Moskwa, 14 maja. — W Pokrowsku wybuchł wczoraj groźny pożar, który z powodu silnego wiatru rozszerzył się niebawem na jedną czwartą miasta.

Spłonęło zgórą 100 domów.

Jak podaje agencja Tass, władze rządowe wybrały komitet, który ma zająć się sprawą pomocy dla poszkodowanych, oraz przeprowadzić dochodzenie, w celu wykrycia przyczyn pożaru.

Nawet w Kartaginie

Animozje francusko - włoskie

Paryż, 14 maja (tel.). — Stosunki pomiędzy Francją a Włochami tak się układają, że oba te państwa przy każdej sposobności starają się sobie dokuczyć. Nie cofnięto się nawet przed wyzyskaniem do tego Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie. Francja dumna jest, że Kongres ten odbywa się w jej kolonji, na co Włochy odpowiadają, że Kongres odbywa się w miejscowości, która uważana jest za kolonję włoską, pozostającą pod panowaniem francuskim. Tytułem do tego ma być zwycięstwo Rzymian nad Kartaginą podczas wojen punickich.

Dalej, Włosi wynajęli dla delegata papieskiego swój okręt, na którym przy wjeździe do portu w Tunisie wywiesili obok chorągwi papieskiej, chorągiew włoską. Ponieważ na tym statku jechał również włoski biskup wojskowy, oraz szereg włoskich księży, ludność pochodzenia włoskiego, zamieszkująca Tunis, wydała odezwę, wzywającą do powitania w swem imieniu przybyszów. Skutek był ten, że władze francuskie zamknęły dostęp do portu oddziałami wojsk kolorowych i manifestacja ta nie doszła do skutku.

Amerykanin w Polsce

Przyjazd znanego miljonera.

Nowy Jork, 14 maja. — Z ramienia federalnego departamentu pracy wyjechał na dłuższy pobyt do Europy znany miljoner amerykański, Harrison Phelps, celem studjowania stosunków pracy na starym kontynencie, spraw bezrobocia, ubezpieczeń i t. d.

Pan Phelps oświadczył przedstawicielowi PAT-a, że będzie w Warszawie w lipcu i że przy tej sposobności odwiedzi tam swojego przyjaciela, ambasadora Willysa.

Aforyzm tramwajowy

W wagonach tramwajowych w stolicy czytamy bardzo prosty, a jakże słuszny apel do mężczyzn: „PAMIĘTAJCIE O MATCE I DZIECKU!". A dalej — w treści słuszne pouczenie: „Pomóżcie matce z dzieckiem przy wsiadaniu do wagonu". „Ustąpcie miejsca kobiecie, zwłaszcza gdy jest z dzieckiem". „Pomóżcie przejść dziecku przez ulicę".

No, czyż to nie piękne wezwanie do nas, mężczyzn, zalatanych, zaambarasowanych, wiecznie spieszących się, nieuważnych, pamiętających tylko o sobie... Słuszność tych przypomnień zrozumie i inicjatywę W-łu Opieki Społecznej Magistratu stołecznego pochwali ten, kto widział „tłoki" i zdobywanie miejsc w naszej ciasnocie tramwajowej.

Pisząc o tym pięknym, choć prostym apelu, rozszerzamy nieco pojęcie tego natłoczonego tramwaju... Jeździmy wszyscy w wielkim tramwaju życia... Mężczyźni, kobiety i dzieci... Tramwaj niema rozkładu jazdy... Jedzie do nieznanej stacji... w Wieczność. Wciąż ktoś maleńki z kwileniem wsiada, wciąż ktoś w biegu wysiada, wyskakuje bezpowrotnie...

I w tym dziwnym, wiecznym tramwaju godzi się wywiesić duży, świecący płomiennemi głoskami i w dzień i w nocy napis: „*Mężczyźni — ojcowie, pamiętajcie o żonach — matkach i dzieciach*".

Myślcie przezornie o ich Dzisiaj i Jutrze! Opiekujcie się niemi, czuwajcie nad ich bezpieczeństwem, zabezpieczcie ich przyszłość na wypadek, gdybyście z tego doczesnego „tramwaju" mieli wysiąść na zawsze.

A teraz — bez przenośni i poprostu. Zabezpieczcie przyszłość waszej rodziny, zawierając ubezpieczenie życiowe w P. K. O. Uczyńcie to możecie w każdym urzędzie pocztowym na poczekaniu.

Nie zwlekajcie, bo „tramwaj" Waszego życia mknie szybko!

Niema czasu do stracenia!

M. Cz.

ŻYCIE RELIGIJNE

Zatrute pociski

NA TLE WYDARZEŃ W SIEDLCACH

Siedlecka „Gazeta Podlaska" w dniu 5 kwietnia zamieściła wrogi Kościołowi artykuł w którym autor anonimowy „Pax" występuje z oskarżeniami przeciwko duchowieństwu, a w szczególności przeciwko prefektom gimnazjalnym i nauczaniu religji w szkołach.

Powodem do tego było zajście na jednym z koncertów szkolnych, w czasie którego ucze nice - sodaliski wystąpiły ze śpiewem kupletów zupełnie dla nich nieodpowiednich. Prefekt szkolny, za niedopilnowanie treści programu był w swoim czasie pociągnięty do odpowiedzialności.

PAX na tem tle występuje z szeregiem twierdzeń, których nie można zostawić bez odpowiedzi. A więc, że w czasach powojennych nastąpiła zmiana pojęć moralnych, że prefekci gimnazjalni nie mają odpowiedniego cenzusu naukowego (4 — 6 klas) i że wogóle w żeńskich szkołach nie powinien religji wykładać księdz-celibatarjusz, ale katechetka wiele jest bowiem kwestyj etycznych, które w tych warunkach nie mogą być poruszane na wykładach.

Pierwszy fakt jest zjawiskiem ogólnem, dobrze wszystkim znanem, nie zmieniły się zasady etyczne, ludzie odbiegli od ich przestrzegania i po swojemu zaczęli je interpietować.

Cenzus naukowy prefektów jest dzisiaj unormowany i niema już dzisiaj wśród młodszego szczególnie duchowieństwa ludzi z całkowitem wykształceniem gimnazjalnem, po którem nastąpiły jeszcze studja seminaryjne i uniwersyteckie.

Wystarczy sprawdzić dyplomy wyższych uczelni i ministerjalne księży prefektów, by zdemaskować to jawne oszczerstwo.

W tem wystąpieniu widzimy jeden ze szczegółów wypełnienia programu „Talmudu", który brzmi dosłownie:

— „Kapłanom katolickim wypowiedzmy najzaciętszą walkę na wszystkich polach. Kapłanów musimy zarzucić całą masą szyderstw i wykazywać ich skandale z życia prywatnego, aby ich przez to oddać w ogólną pogardę i pośmiewisko".

Godnie więc w tym wypadku „Gazeta Podlaska" sekunduje żydom, wypełniając jednocześnie radę starego Voltaire'a: szkalujcie, szkalujcie, bo zawsze coś z tego pozostanie".

W swym postulacie wprowadzenia katechetek do gimnazjów żeńskich, PAX dąży ukrycie do dalej jeszcze idącego celu: wykreślenia nauczania religji ze szkół, a przynajmniej usunięcia z nich księdza.

Jeżeli według PAX'a prefekt z wyższem teologicznem wykształceniem nie może rozwiązać dzisiejszych zagadnień moralnych, to czyż potrafi to zrobić świecka katechetka?

Zdrowy rozsądek i opinja publiczna sprzeciwią się temu najzupełniej. Usunięcie zaś religji ze szkoły należy również do programu żydowskiego, według słów Talmudu:

— „Religja chrześcijańska musi być wycofana ze szkół, wówczas musi ona zginąć. Kościół zubożeje wtedy i straci znaczenie, a dobra jego przejdą w ręce żydów".

Bratman w swej książce „Żydzi i kahał" wykazuje jasno, że działalność podobnych PAX'owi et consortes ludzi idzie po linji ideologji żydowskiej, dąży bowiem do zniesienia wpływów nauki katolickiej na młodzież, do odchrześcijanienia szkoły, a przez nią całego społeczeństwa.

„Powinniśmy —pisze Bratman starać się pozyskać wpływ na młodzież. Prefekt postępu cywilizacji pociąga za sobą równouprawnienie wszystkich religij, a zatem wystarczy najzupełniej do wykreślenia nauki religij z programu chrześcijańskich szkół. Żydzi zaś potrafią otrzymać katedry nauczycielskie we wszystkich tychże chrześcijańskich szkołach i zakładach wychowania. Wypłynie stąd, że religijne wykształcenie pozostać mu si w zakresie domowego wychowania; a ponieważ na to nie starczy dosyć czasu w większej części rodzin chrześcijańskich, rzecz naturalna, że duch religijny stopniowo upadać będzie, aż do zupełnego zatracenia. Wywłaszczenie Kościoła z posiadłości ziemskich sprawi to, iż w krótkim bardzo czasie posiadłości te, jako należące do rządów przejdą w nasze ręce za pożyczki, jakich tymże rządom czynić nie przestaniemy".

Nad treścią powyższych zdań należałoby długo i głęboko zastanowić się. I śmiem twierdzić, że skutkiem głębszej refleksji winna nastąpić zmiana stosunku do Kościoła i do religji katolickiej. — O refleksje u pewnej grupy ludzi w obecnych czasach w Polsce, niestety, trudno.

Okazuje się, że i w tej kwestji masońsko -żydowskie hasło Voltaire'a „Ecraser l'emfâme" (zniszczyć, zdeptać chrześcijaństwo) znajduje sobie popleczników.

A to, co się w gimnazjach dzieje, społeczeństwo zawdzięcza akcji Kościołowi wrogiej, przez agentury żydowskie prowadzonej, za pośrednictwem niektórych ugrupowań polskich i organów prasowych przez nie wydawanych.

Kościół powszechny ma te głęboka pociechę, że zwyciężył w biegu wieków nie takich ludzi i nie takie przeszkody, jakie ma obecnie do pokonania. A przytem, zwłaszcza w Polsce, jakżeż wspaniała, jak wzniosłą odegrał rolę! Karty historji Jego winny pobudzać nas do okazywania mu głębokiej wdzięczności, nie zaś do napaści. O tem ludzie zapominać nie powinni. — Przeszli Neronowie, przeminą i dzisiejsi niewdzięczni napastnicy. A Kościół Rzymski, jak był potęgą niepokonalną, taką i pozostanie.

Ks. Dragan.

WALKA O SZKOŁĘ

Chrześcijańskie szkoły w Prusach!

W Landstagu pruskim przy drugiem czytaniu budżetu ministerstwa wyznań większością 164 głosów prawicy i centrum przeciwko 160 głosom lewicy przyjęty został wniosek niemiecko - narodowych, sprzeciwiający się laicyzacji wychowania młodzieży i gwarantujący utrzymanie ducha chrześcijańskiego w całem szkolnictwie. (KAP.).

Śląsk w żałobie

Ś. P. KS. BISKUP ARKADJUSZ LISIECKI

Rano we wtorek o czem pisaliśmy wczoraj, rozeszła się żałobna wieść po Polsce, że Biskup Śląski ks. dr. Arkadjusz Lisiecki w nocy z dnia 12 na 13 b. m. rozstał się z tym światem.

Ś. p. ks. Biskup zmarł na posterunku. Nie zważając na poważne zasłabnięcie, datujące się od kilku dni, w poniedziałek wyjechał na wizytację pasterską do Cieszyna. Do późna wieczoru pracował. Po ostatniej konferencji z księżmi katechetami udał się na spoczynek, polecając obudzić się o godz. 6-ej rano. Służący zastał go bez oznak życia. Przywołany lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła nagle wskutek udaru serca około godz. 1-ej w nocy.

Ś. p. Biskup Lisiecki zeszedł ze świata jeszcze w pełni sił, dobiegając zaledwie pięćdziesiątego roku życia. Urodzony w Wielkopolsce w roku 1880, ukończył gimnazjum i seminarjum duchowne w Poznaniu, poczem odbywał studja i doktoryzował się w Niemczech. W r. 1904 otrzymał święcenia kapłańskie. Odtąd ks. dr. Lisiecki rozwija szeroką działalność pasterską i naukową.

Z pracą kapłańską połączył zmarły Biskup wybitną działalność na polu społecznem i narodowem, jako pos. w parlamencie pruskim. Gdy pierwszy biskup śląski zajął stolicę prymasowską, Ojciec Św. mianował ks. dr. Lisieckiego jego następcą.

Z właściwym sobie zapałem i gorliwością stanął nowy biskup do pracy na posterunku niezwykle ciężkim i odpowiedzialnym. Ks. Biskup Lisiecki jednak w całej swej pracy nie ściągnął na siebie zarzutu stronniczości, dla wszystkich, zarówno Polaków, jak i Niemców, miał być pasterzem Chrystusowym i kochającym ojcem. Niejednokrotnie dawali temu wyraz Niemcy, nieprzesiąknięci szowinizmem i nienawiścią do Polski.

Bolał nad rozdarciem i zacietrzewieniem partyjnem braci jednej ziemi, gdzie w imię najszczytniejszych haseł powinna zawsze panować jedność i wzajemny szacunek. W ostatnim swym liście pasterskim zmarły Biskup w imię Boga i Ojczyzny błagał o oszczędzanie się wzajemne i nieprzekraczanie granic walki wyborczej. Śmierć Biskupa nastąpiła niemal jednocześnie z finałem wyborów, z ich wynikami dla Polski niepomyślnemi.

W wolnych chwilach od pracy pasterskiej ks. Biskup Lisiecki pracował naukowo, dając się poznać jako wybitny znawca historji Kościoła, zwłaszcza pierwszych wieków chrześcijaństwa, oraz archeologji chrześcijańskiej. Uniwersytet Jagielloński w uznaniu jego zasług dla nauki w grudniu r. ub., w 25-tą rocznicę kapłaństwa, obdarzył Go doktoratem honoris causa.

Przedwczesna śmierć zabrała z grona naszego Episkopatu Pasterza według myśli Chrystusowej, diecezji śląskiej ubył kochający ją ojciec, Ojczyzna poniosła stratę przez odejście jednego z najlepszych jej synów. Niech odpoczywa w pokoju Bożym po trudach ziemskiego życia!

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania do katedry katowickiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 4-ej popoł. Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w poniedziałek, dnia 19 b. m. o godz. 9-ej rano.

Zarządca diecezji Śląskiej.

Kapituła diecezji śląskiej na zebraniu w dniu 13 b. m. wybrała na wikarjusza kapitularnego ks. infułata Wilhelma Kasperlika, dotychczasowego wikarjusza generalnego diecezji. Ks. infułat Kasperlik będzie zarządzał diecezją do czasu mianowania nowego Biskupa. (KAP).

Kościół i nauki świeckie

Zakonnicy dyrektorami obserwatorjów.

Minister Rolnictwa, Przemysłu i Handlu w Brazylji mianował dwóch Kapucynów, O. Antoniego z Peruzji i O. Ludwika z Leonissy, dyrektorami obserwatorjów meteorologicznych w S. Paulo de Olivenca i w Esperanca. Poprzednio jeszcze jeden z zakonników franciszkańskich, O. German z Anecy, profesor fizyki i astronomji w Seminarjum w San Paulo, był mianowany przez króla Don Pedra wice - dyrektorem obserwatorjum w Rio de Janeiro.

W klasztorze O.O. Kapucynów w Morro do Castello znajduje się do dzisiaj zegar morski, ofiarowany przez króla uczonemu zakonnikowi.

JÓZEF JANKOWSKI

Dina Samarytanka

(ZE ZBIORU „NIEWIASTY EWANGELICZNE")

III.

Przez usta jej wyznała Samarja Jezusowi: „Pomimo pozorów wiary i tradycji, godności i nadziei, zatwierdzanych we własnem mniemaniu, nie mamy, Panie, związku prawego z Przymierzem Boga żywego, skądby mógł się narodzić Mesjasz, nasze Zbawienie. Żyjemy, wyłączeni z obietnicy zbawczej, i cień nierządny okrywa nasze sumienie".

Na szczere Diny wyznanie, Jezus podążył z dalszem dziełem skruszenia:

— Dobrześ powiedziała, że nie masz męża.

Albowiemeś pięciu mężów miała: a teraz którego masz, nie jest twoim mężem. Toś prawdziwie powiedziała.

Słysząc to, Dina rozszerzyła zdziwione oczy i drgnęła bogobojnie — potem, pochylając ze czcią głowę, rzekła ciszej, pełna nabożnego wzruszenia:

— Panie! Widzę, iżeś ty jest **prorok!**

I zaraz zakryła twarz zasłoną.

Gdy Jezus powiedział o pięciu jej mężach dawnych, niemal się przeraziła. Nikt o tem tutaj nie wiedział, nikt nie znał jej dawnego życia. Przybyła z pogańskiej Syrji dalekiej, gdzie brudna ta karta jej życia się pełniła. Rozdarła już dzisiaj i już się w pamięci ścierała. Tak, istotnie. Miała tam pięciu mężów pogan, którzy lub powymierali z rozterki lub zgładzeni zostali ręką jej gachów ubocznych. Bujny jej żywioł, w pogańskie zaprawiony, rozlewał się żądzą złowroga, szalał i wpędzał ją w przepaść. Miała coś jednak w sobie ochron nego. Szukała drogi prawej. Pragnęła odmiany, choć światef żadnych nie miała. Złączyła się wreszcie z żydem, który ją kochał. Ten światło w niej wzbudził i podtrzymał. Wprowadził ją na drogę religji. Przenieśli się do Sychar. Choć żyła z nim w związku nieprawym, był związek ten o wiele prawszym od przeszłych uprawnień pogańskich. Stłumiła żądzę. Odzyskała Boga, choć jeszcze bez pełnych uświęceń. Była usłużna i dobrą, ofiarna i miłosierna. Szczerość jej i bezwzględność, bogactwo natury, jak dawniej szły drogą niszczącą, tak teraz, znalazłszy cel, dążyły drogą naprawczą szybko, dorodnie i ufnie. Grzech niewiadomości wypłacał się snadnie zasługą jej przejrzenia.

Rosła z dniem każdym, cieszac się i budując. Dobra jej wola była już stefem mocnym ku zbawieniu. Brakło jej jeszcze prawego związku z Przymierzem.

Była też ona obrazem dobrej woli Samarji, ludu miękkiego i miłosiernego — bez zaciekłości pokornie niosącego swą dolę odrzutków i dźwigającego się nadzieją Miłości przebaczającej. Mówiąc więc do Samarytanki, Jezus mówił razem do całej Samarji czującej: „Dobrześ powiedziała, Samarjo, dobrze, żeś się skruszyła i wyznała, iż nie masz męża, albowiem miałaś pięciu mężów, pięć kultów pogańskich, pięć pokoleń bałwochwalczych, wprowadzonych do ciebie przez króla Asyrji, z któremi się łączyłaś w złej chuci, jako ze swemi mężami. Kulty te obłędne pomarły z własnego nierządu, lub stracone podobną do twej chucią. Wróciłaś na drogę przejrzenia i żyjesz w związku z Bogiem, lecz związek ten nie jest ci prawym, nie zrodzi Syna — Zbawienia: odłączony od Źródła przymierza, jest luźnym jeszcze, nie świętym. Dobrześ więc powiedziała, — twa skrucha waży u Boga".

Stojąc u studni przed Jezusem, Dina uczuła całą wagę tego prawego związku, zapewniającego zbawienie, i cały pęd pragnienia ku niemu. Jakżeż go pozyskać? Jakżeż to wszystko naprawić? Czyż niema już dla niej drogi? Maż być tak wciąż na rozstaju swojej dobrej woli? Pół więc z żalem utraty tego szczęścia łączności, pół z usprawiedliwieniem nieszczęścia swych ojców, rzekła, wskazując w stronę góry Garizim:

— Ojcowie nasi chwalili na tej górze, a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce kędy potrzeba chwalić.

Było to jakgdyby mówiła: „Jakżeż tu na to zaradzić? Jak żyć przy tym rozłamie? Choć Boga chwalimy — nie wiemy. Lecz Jezus miłościwy podał jej wnet źródło otuchy:

— Niewiasto, wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jeruzalem będziecie chwalili Ojca. Wy chwalicie, co niewiecie, my chwalimy, co wiemy: bo zbawienie u Żydów jest. Ale przychodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy chwalić będą Ojca w duchu i w prawdzie.

Bo i Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili. Duch jest Bóg: a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie.

O szczęście! O, radość! On Żyd, On, prawowierny czciciel Jeruzalem, On, który chwali, co wie, i wie, że zbawienie jest z żydów, powiada, z otuchą dla innych, dla wszystkich, nikim nie gardząc, że prawdziwi chwalcy mają Boga chwalić w duchu i w prawdzie, i że Ojciec szuka takich chwalców, jako że sam jest Duch. Powiada, że czasy te idą, i że są już teraz...

ZE ŚWIATA

Przyjaciel ptaków

Żałoba wśród mieszkańców w Tuilerie.

Paryż miał zawsze wiele rzeczy i ludzi bardzo oryginalnych. Wśród tych ostatnich znany był pewien starszy pan, oczywiście rentjer francuski, który corano o oznaczonej godzinie przychodził do parku Tuilerie, gwizdał w sposób umówiony i na ten znak zlatywały się do niego wszystkie szpaki z całego parku.

On je karmił, rzucając im w dni powszednie okruszyny chleba, a w niedziele i święta bułkę. Potem rozmawiał ze swymi stołownikami, które mu siadali na rękach, na ramionach i na głowie.

Jednego dnia naprózno skrzydlata rzesza oczekiwała na przybycie swego chlebodawcy. Stary przyjaciel szpaków umarł w nocy na anewryzm serca i biedne ptaszki pozostały bez żywiciela.

Remarque pisze

dalszy ciąg powieści „Na Zachodzie nic nowego".

Jak oświadczył Eryk Marja Remarque przedstawicielowi United Press, ma on zamiar wydać niebawem dalszy ciąg swej powieści „Na Zachodzie nic nowego". Będzie to książka, odzwierciadlająca stosunki powojenne w Niemczech, która, zdaniem autora, przyczyni się znacznie do porozumienia i utrwalenia dobrych stosunków między narodami.

Bezdomni

czarni żydzi w Nowym Jorku

W nowym Jorku przebywa w dzielnicy murzyńskiej około 500 czarnych żydów, którzy mają swego specjalnego rabina. Pochodzą oni z zachodnich wysp Oceanu Indyjskiego i tworzą w metropolji amerykańskiej osobną zupełnie kolonję bezdomnych, gdyż murzyni uważają ich za żydów, nie przyznając się do wspólnego z nimi pochodzenia, a żydzi za murzynów.

Na wyspy Oceanu Indyjskiego sprowadzili niegdyś żydzi holenderscy niewolników z Afryki, którzy później przyjęli religję swoich panów i w ten sposób dali początek całemu plemieniu murzynów żydowskich.

Rekordzista

Ojciec 25 dzieci.

Aleksander Nagy, robotnik w Debreczynie na Węgrzech zameldował w urzędzie stanu cywilnego przyjście na świat swego 25-go dziecka.

Z pierwszego małżeństwa miał Nagy 22 dzieci, z drugiego obecnie trzecie.

Nagy ma lat 65, a jego druga żona 50.

Ofiara mody

smukłej sylwetki.

Popularna primadonna, ulubienica publiczności nowojorskiej, Allyn King, padła ostatnio ofiarą mody głodzenia się dla utrzymania smukłej sylwetki. Stosowała ona djetę tak skrupulatnie, iż poważnie podupadła na zdrowiu. Wyczerpanie fizyczne spowodowało tak silny rozstrój nerwowy, że w stanie silnego podrażnienia wyskoczyła z okna swego mieszkania na 5-tem piętrze, doznając pęknięcia czaszki i złamania obydwu nóg. Stan ofiary mody jest beznadziejny.

Humor

Dobre serce.

Żebrak: ...od kilku tygodni już nie widziałem ani kawałka mięsa... Pani do kucharki...: Kasiu, pokaż biedakowi sznycel cielęcy.

Okropna zemsta.

— Proszę o rękę córki pańskiej. —

— Tak... a niech mi pan powie, czem pan właściwie jest. —

— Ja? — Policjantem.

— A — policjantem. — Zaraz, zaraz. — Panie, czy to nie pan kazał na mnie raz spisać protokół za zbyt szybką jazdę samochodem?

— Tak, ja, niestety.

— Doskonale. Czekałem na ten moment, żeby się na panu zemścić. Ach ty okrutniku, idjoto, daję ci córkę moją za żonę.

— ??

Dwa światy.

— Zosiu! Ty jesteś naprawdę całym moim światem. —

— Ostrożnie, mój drogi. Byłeś przecież już raz zaręczony i napewno to samo mówiłeś tamtej?

— Nie obawiaj się, skarbie, czy nie wiesz, że jest stary i nowy świat na ziemi?

Zapalony sportowiec

z miłości do sportu popełnił przestępstwo.

Niezwykły wypadek, rzucający ponure światło na panujące w Stanach Zjednoczonych stosunki, wydarzył się ostatnio w miejscowości Eureka, w stanie Californja. Jeden z tamtejszych entuzjastów sportu 19-letni indjanin, Jonas Grant, obrabował jednego z sąsiadów i podpalił jego stodołę, poczem sam oddał się w ręce policji.

Pytany o powód zbrodni, oświadczył szczerze, iż chciał koniecznie dostać się do więzienia w San Quentin, ponieważ posiada ono znakomity, złożony z samych więźniów, zespół piłkarski, występowanie w którym było oddawna marzeniem Granta. Przestępca z miłości do sportu, osadzony został w więzieniu, kto wie jednak, czy dostanie się do zespołu.

Wszerz i wzdłuż

ZŁOTE SERCE

Przypadek zaniósł mnie (dokąd to dziennikarz nie chodzi!) na targ przy Nowym Świecie, ukryty dyskretnie przed oczami wielkiej ulicy Warszawy. Wędrówka taka jest bardzo pouczająca: tam dopiero widzi się, w jaki sposób aprowizuje się stolica i dochodzi do wniosku, że osławione kiedyś inspekcje ministerjalne zrobiły swoje, bo, wiem porządek, jeżeli nie idealny, to jednak znać obecnie wodę, farbę i miotłę, co przedtem było zgoła niewidoczne. Wartoby tylko, aby jaki dygnitarz ministerjalny przeprowadził podobną inspekcję nad szatkami dam, sprzedającemi sałatki, śmietanę i bułeczki.

Przeciskając się przez zwarty tłum, zwróciłem uwagę na grupkę osób, skupionych w pewnem miejscu placu. Spojrzałem i zobaczyłem taką scenę: jakaś młoda pani przykucnęła na asfalcie placyku i z podręcznego woreczka poczęła wyjmować buteleczki, szklaneczki i watę.

Zaintrygowany podszedłem bliżej i wówczas okazało się, że ta młoda, piękna pani miała przed sobą zmizerniałe, wychudzone, zmaltretowane kocisko, z oczu którego toczyła się krwawa materja. Dobremi swemi rękami rozpoczęła ta osobliwa Samarytanka opatrunek, wreszcie, pozwijawszy swoje flaszeczki, zniknęła w otaczającym ją tłumie.

— Co to jest? — spytałem obok mnie osoby, waga której przekraczała napewno sto kg.

— A to ta pani leczy tego biednego kota. Jakiś drań wywalił mu ślepie i tak to stworzenie chodziło bez żadnej pomocy.

— Taka już litościwa z charakteru — dorzuca druga.

— Młode to, ale dobre — przytakuje pani od rzodkiewki.

Spostrzeżenia są bardzo ciekawe. Te proste, o twardych rysach twarzy i, jak wiadomo, szerokich buziach damy ustosunkowują się do tego czynu nieznajomej z uznaniem i nawet pewnym sentymentalizmem.

Rozpoczynają się komentarze.

— Co się tu tego biednego stworzenia namarnuje... Niby to tylko zwierzę, ależ zawsze człowiekowi żal. Toć i to przecie żyjące...

Ciekawy jest natomiast stosunek całej gromady wyrostków, obserwujących scenkę owego opatrunku nieszczęsnego kota.

— To frajerka!

— Patrz-no Antek, z byka spadła, czy co?

— Kocia matka!

— A u nas w podwórzu to kota zaraz za łapy na sznurek i hajda na drzewo.

— Głupi jesteś, najlepiej to pakiem zalepiać nos, zabawa wtenczas na całego!

Obserwuję te dzieci i z podziwem patrzę na drwiące, sarkastyczne twarze i zawziętość, tającą się w oczach. Mój Boże, przecież to knoty jeszcze dobrze nie odrosły od ziemi, a słowa ich są takie złe, jakby tych małych serduszek nie rozjaśniał żaden promień wewnętrznego słońca.

Ileż ma tu do zrobienia szkoła, książka, prelegent, nie mówiąc już o ojcu i matce. Czy uczucie litości, wprowadzone wgłąb tych małych istotek, czy fala ciepła, jakaby napłynęła do tego dziecięcego serca na widok udręczonego psa, kota, czy ptaka nie byłaby szlachetną i piękną tamą, która w przyszłości nawet chroniłaby od czynów złych, nikczemnych i podłych? Czy nie trzeba uczyć dziecka kochać nietylko ludzi, ale i przyjaciół ludzkich-zwierząt?

Jakże mało robi się w tym kierunku; z jakże dziwnie obojętną twarzą przechodzi się obok tych faktów bez najmniejszego zwrócenia uwagi, a potem oburza się, że z ludzi wyrastają oszalałe, dzikie, krwiożercze zwierzęta.

Temat i do refleksji i do rozważań bardzo głębokich.

I. Raca.

BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI

LUDZIE I BESTJE

POWIEŚĆ

56)

Co uczynili z tą biedną Zośką? A nie pierwsza to tego rodzaju zbrodnia we wsi. Nie wszystko dotarło do uszu starego, ale domyśla się wielu rzeczy strasznych, potwornych. Małoż to kobiet i dziewczyn widział już płaczących rozpacznie w polu, za węgłami chat? Małoż to razy doszedł go krzyk przerażenia w nocy, abo i we dnie? Małoż zauważył szeptów kobiecych, kiedy to sąsiadki udzielały sobie wzajemnie okrutnych wieści, przerażonemi oczyma wskazując na obozowisko żołnierzy pruskich. Mogła była Kurowska stara porwać się na Niemca ale dlatego, że zbrodni chciał się łotr dopuścić w jej oczach. Cóż atoli miały uczynić te matki i ci ojcowie, którzy nic nie wiedzieli o tem, że córkę napadnięto w sposób nieoczekiwany w polu, albo na uboczu, gdzie ani krzyk nie zdał się na nic, ani obrony znikąd nijakiej spodziewać się ofiara nie mogła? A zresztą na cóż zdał się opór choćby starej Kurowskiej? Na co się zdał opór starego Dubiela? Związali go, jak mówi Zośka, a ją w jego oczach porwali...

Co będzie teraz z Zośką? Gotowa się targnąć może na własne życie? Mówiła coś o tem. Jakby się żegnała z tym światem na zawsze? Trzebaby coć uradzić, coś zrobić, żeby ratować dziewczynę przed nieszczęściem? Gdyby tak podpalić tych łotrów? Zwabić ich gdzieś, a potem wytracić co do jednego? Ale jak? Zapalić plebanję, to przecież bądź co bądź — szkoda wielka. Plebanja jest najpiękniejszym budynkiem we wsi. Ładny domek o czterech oknach od strony drogi wioskowej. Ściany białe, zielone ramy okien, ganek obrośnięty dzikiem winem. Palić? Nie, to byłoby niegodziwe. Raczej zwabić może gdzieś Niemców i wytracić? Tylko jak? Chyba na Popielewo? Tylko, że nieda się wszystkich razem tam ściągnąć? I trudno jest przecie porozumieć się ze szwabami, ażeby namówić ich na tę masową śmierć? A może Pan Bóg to sprawi cudowną mocą, że sami pójdą na topielisko? Kto to wie? Przecie dzieją się cuda. Przecie chyba patrzy Pan Jezus na krzywdy chłopskie i lituje się z nieba? Miałżeby ścierpieć to wszystko, co dzieje się w Starej Wólce?

Dusza starego Ślaza tłucze się w nim, myśl drętwieje, krew burzy się wszystka, za gardło go dusi coś, jakby kleszczami, kiedy wspomni Zośkę. Zerwali zbrodniarze piękny kwiat, podeptali go nogami, oplwali go, zmięli, połamali łodygę na nic, i rzucili jak śmieć na ojcowy próg. Zabili dziewczynę, zabili jej rodzica, boć to przecie nic innego jeno śmierć, co uczynili. Jeśli nawet żyć będzie jedno i drugie, życie ich będzie straszne, pełne trwogi, widziadeł okropnych, strasznych wspomnień. To tak jakby ziemię nielitościwy człowiek wyjałowił, uczynił ją nieprzydatną nikomu, zachwaścił, kamieniami zarzucił, piaskiem lotnym zasypał. To tak, jakby drzewo złamał, kiedy jest młode, robactwem je pokrył. Nie żyć, ale karleć będzie, aż wkońcu zeschnie na nic, nie mogąc ani pożywienia z ziemi dobyć, ani bujnieć na słońcu, bo mu sił żywotnych jest brak, bo jest umarłe za życia.

Zabić takiego Niemca nie musi być grzechem. Pewnie się aniołowie w niebie cieszą, kiedy widzą, że taki ginie ze świata, sprawiedliwa ręka skraca mu żywot krwawy. Bo chyba nie na to stworzon jest ten świat, iżby go deptały nogi zbirów okrutnych, nie na to, iżby na nim taka nieprawość zdobywała sobie panowanie. Lepiejby oczy zamknąć na zawsze, żeby nie patrzeć na to, co dzień po dniu przynosi, na wszystkie krzywdy doznawane od Niemców. Niechby przyszedł koniec jakiś, niechby ziemia zapadła się w głębie jakieś straszliwe, niechby stało się coś, coby wszystko zmiotło stworzenie z oblicza ziemi, niż żyć w męce nieustannie, czekać zmiany, która nie przychodzi, dusić się w trwodze, która pozbawia człowieka sił i uczciwego myślenia...

W miarę, jak rozmyśla stary Ślaz, przychodzi refleksja chłopska, trzeźwy rosądek bierze górę nad wszystkiem innem. Cóż znaczy człowiek wobec istnienia gatunku? Ślaz rozumuje w sposób prosty: wszak była Stara Wólka i Wola i Nowa Wólka i Wólka, jedne wprawdzie pamiętają najstarsze czasy, inne powstały później, ale w każdym razie ani on, ani jego dziad, ani pradziad czasu powstania tych wiosek nie pamiętają. Bywały czasy różne, a przecież wsi się ostały. Nie zmogła ich żadna moc. Bywały klęski, pożary, zmieniały się czasy i ludzie, a wieś zostawała. Były zarazy w Starej Wólce i w Woli i w Nowej Wólce i w Nowej Woli, ludność wymierała jak muchy a przecież jakoś ludzi nie zabrakło, są jako i dawniej, tak samo orzą ziemię, tak samo na niej pracują, tak samo ich ona żywi, jak żywiła drzewiej. Nie zmieniło się nic, chociaż zmienili się ludze. Podawnemu rodzi ona, jak rodziła, podawnemu szumią lasy, podawnemu zielenią się podawnemu runieją oziminy, podawnemu w gospodarstwach czynione są te same prace. Cóż znaczy żywot jednego człowieka wobec tej zagadki bytu? Wobec istnienia zagadki samej ziemi? Tej ziemi chłopskiej, która jest żywicielką tylu, tylu pokoleń i wszelkiego stworzenia?

(C. d. n.).

GDZIE MOŻNA NAJTANIEJ KUPIĆ?

ŻYCIE GOSPODARCZE

POTANIENIE KREDYTÓW BUDOWLANYCH

I DALEKO IDĄCE OSZCZĘDNOŚCI W BUDOWNICTWIE MOGĄ ZŁAGODZIĆ GŁÓD MIESZKANIOWY.

Dwudniowe obrady zjazdu mistrzów ciesielskich i mularskich w Warszawie, ze względu na szereg ważnych uchwał, odbiły się głośnem echem w całym kraju. Uchwały te wzbudziły ogromne zainteresowanie wszczególności jeżeli chodzi o sprawy związane z budownictwem mieszkanionem, tą bolączką, której dotkliwe skutki każdemu prawie dały się we znaki.

Najciekawszy referat z tej dziedziny wygłosił p. Skrzypek, z którym, ze względu na zawarte w nim interesujące wskazania z dziedziny budownictwa mieszkaniowego warto się zapoznać bliżej.

Już w tej chwili — zdaniem referenta — brak jest w Polsce 500 tys. izb mieszkalnych. Ponieważ ludności stale przybywa, a część izb staje się niezdatna do użytku, przeto, po upływie 10 lat, przy istniejącym stanie rzeczy, brakować będzie w Polsce 1200 tys. izb. Koszt wybudowania takiej ilości mieszkań byłby kolosalny, wyniósłby bowiem około 7 miljardów złotych, a więc sumę przekraczającą dwukrotnie budżet państwa polskiego.

Przyczyn obecnego kryzysu mieszkaniowego dopatrywać się należy w braku, przedewszystkiem, taniego kredytu budowlanego, co hamuje inicjatywę prywatną w budownictwie, która ma do minujące znaczenie, ze względu na to, iż jest ono najtańsze; stosunek bowiem jest taki, że ta sama jednostka zbudowana w zarządzie prywatnym kosztuje 100 proc., w zarządzie miejskim 112 proc., a budowana przez spółdzielnie kosztowałoby aż 120 proc.

Chodzi więc w pierwszym rzędzie o to, by rząd poszedł w kierunku przywrócenia zaufania ogółu do kredytów hipotecznych, a wielkim krokiem naprzód w tym względzie byłoby zniesienie, w możliwie najkrótszym czasie, całego ustawodawstwa wyjątkowego w zakresie mieszkaniowym. Następnie możnaby poważnie obniżyć koszty budownictwa mieszkaniowego. o 5 proc., drogą zmniejszenia świadczeń socjalnych, o dalsze 6 proc. przez skasowanie podatku obrotowego, wreszcie jeszcze o 6 proc. przez normalizację budownictwa.

W obecnych warunkach budownictwa mieszkaniowego przeciętny czynsz za jedną izbę mieszkalną wynosić musi 120 zł. miesięcznie, to znaczy sumę którą bardzo rzadko ten, kto potrzebuje jednoizbowego mieszkania, płacić może; po wprowadzeniu w życie wyżej wskazanych oszczędności koszt komornego za mieszkanie jednoizbowe możnaby zredukować do 42 zł.

R.

Hodowla skunksów

Rozwijajmy własną produkcję.

Wobec stałego popytu na skórki skunksów, hodowcy zwierząt futerkowych, zorganizowali hodowle tych zwierząt, która daje dobre wyniki. Skunksy łatwo rozmnażają się w klatkach i łatwo je żywić, są one bowiem wszystkożerne. Pewną trudność stanowi tylko jeden szczegół, a mianowicie zwierzęta te posiadają specjalne gruczoły, z których przy podrażnieniu zwierzęcia, wytryskuje obrzydliwie cuchnąca ciecz (stąd nazwa druga skunksa — śmierdziel). Jest to bardzo przykre dla hodowcy. Praktyka jednak wykazała, iż gruczoły wspomniane można drogą łatwej operacji usunąć już u sztuk młodych, co bynajmniej nie wpływa w dalszym ciągu na rozwój i użytkowość tych zwierząt.

Pożyczka budowlana

SUBSKRYPCJA TRWAĆ BĘDZIE OD 2—16 czerwca R. B.

Dnia 14 maja b. r. odbyła się w gmachu P. K. O. w Warszawie konferencja prasowa w związku z nowoemitowaną przez Skarb Państwa pożyczką wewnętrzną. Przewodniczący Syndykatu Gwarancyjnego banków dr. Gruber zaznajomił obecnych z najważniejszemi zasadami premjowej pożyczki budowlanej.

Celem wspomnianej pożyczki, jest wzmożenie ruchu budowlanego w Polsce, drogą zwiększenia akcji kredytowej na budownictwo mieszkaniowe, gdyż kapitał uzyskany z tej pożyczki przeznaczony jest całkowicie na ożywienie ruchu budowlanego mieszkaniowego.

Premjowa pożyczka budowlana opiewa na 50,000.000 zł. w zł. i jest, jak wiadomo, pierwszą z ogólnej kwoty 100 milj. zł. w zł., do jakiej zaciągnięcia Skarb Państwa jest ustawowo upoważniony. Obligacje pożyczki opiewają na 50 zł. w zł. każda, co niewątpliwie przyczyni się do szerokiego rozpowszechnienia pożyczki wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Odsetki tej pożyczki w sosunku 3 od sta rocznie płatne będą półrocznie zdołu w dniach 1 sierpnia i 1 lutego każdego roku, za zwrotem odpowiednich kuponów. Obligacje premjowej pożyczki budowlanej podlegać będą wykupowi 1 sierpnia 1950 r. z tem, że po dniu 1 sierpnia 1940 r. Ministrowi Skarbu przysługiwać będzie prawo zarządzenia wykupu przedterminowego.

Dużą siłą atrakcyjną pożyczki są premje, które będą rozlosowane wśród posiadaczy obligacyj tej pożyczki. Plan losowania przewiduje w każdym roku trwania pożyczki premje w kwocie zł. 2.000.000, a mianowicie: 4 premje po 250.000 zł, 4 premje po 50.000 zł., 40 premij po 10.000 zł., 400 premij po 1.000 zł.

Losowania odbywać się będą każdego roku i co kwartał w dniach 1 listopada i 1 lutego, 1 maja i 1 sierpnia rozlosowanych będzie 112 premij, a mianowicie: 1 premja w kwocie zł. 250.000, 1 premja w kwocie zł. 50.000, 10 premij w kwocie zł. 10.000, 100 premij w kwocie zł. 1.000.

Obligacje pożyczki będą miały wszelkie prawa papierów pupilarnych. Przechodząc do samej realizacji pożyczki i jej technicznego przeprowadzenia należy podkreślić, iż w tym celu stworzony został pod przewodnictwem P. K. O. — Syndykat Gwarancyjny banków. Syndykat Gwarancyjny banków objął 15 instytucyj finansowych, z czego 2 banki państwowe (P. K. O. i B. G. K.) oraz 13 najpoważniejszych banków prywatnych. Wspomniany Syndykat już na 1-em posiedzeniu pokrył całkowitą kwotę pożyczki, tak że niezbędnem było ograniczenie udziałów zgłoszonych przez poszczególne banki wchodzące w skład Syndykatu.

Publiczna sybskrypcja trwać będzie od 2—16 czerwca r. b. i odbywać się będzie we wszystkich bankach wchodzących w skład Syndykatu i ich oddziałach oraz w urzędach pocztowych na całem terytorjum państwa.

NAPRAWA TORÓW KOLEJOWYCH

OKÓLNIK P. MINISTRA KOMUNIKACJI

Pan minister Komunikacji inż. A. Kühn wydał ostatnio do wszystkich dyrektorów Okręgowych Dyrekcyj Kolejowych okólnik, łagodzący w pewnym stopniu zarządzenia oszczędnościowe, wydane w pierwszym kwartale r. b. Na wstępie okólnika zaznacza p. minister, iż wprawdzie obecna sytuacja przewozowa i finansowa kolei nie pozwala na całkowite wstrzymanie zarządzeń oszczędnościowych, wydanych przez Ministerstwo Komunikacji, to jednak uważa za konieczną częściową modyfikację tych zarządzeń, ze względu na to, iż utrzymanie ich w całej rozciągłości mogłoby się ujemnie odbić na eksploatacji kolei.

Nowy okólnik p. Ministra zezwala na przystąpienie do naprawy głównej torów kolejowych stosownie do ustalonych planów, oraz umożliwia przeprowadzenie wszelkich prac, związanych z urządzeniami zabezpieczającemi ruch pociągów. W zakresie robót inwestycyjnych odbudowy odbywać się mogą prace tylko w granicach przyznanych na te cele kredytów i tylko w wypadkach koniecznych. Ta sama zasada przestrzegana być musi przy dokonywaniu zakupów inwentarza. Złagodzone zostały również zarządzenia z dziedziny polityki personalnej. Na podstawie nowego okólnika mogą dyrektorzy Dyrekcji przedłożyć Ministerstwu wniosek na przyjęcie nowych pracowników w wypadkach, gdy wymaga tego interes służby. Przyjmowani być mogą tylko pracownicy z wyższem wykształceniem lub średniem technicznem i pracownicy posiadający zawodowe wykształcenie sanitarne.

Wkońcu okólnika nakłada pan minister na dyrektorów Dyrekcji obowiązek nadsyłania Ministerstwu miesięcznych sprawozdań z działalności poszczególnych Dyrekcyj, związanej z akcją oszczędnościową.

Wycieczka

Hodowców drobiu do Londynu.

Z racji mającego odbyć się w Londynie w końcu lipca r. b. światowego kongresu i Wystawy Drobiu, Centralny Komitet Hodowli Drobiu organizuje wycieczkę zbiorową hodowców drobiu, którzy zechcą skorzystać z tej wyjątkowej okazji. Wycieczka wyruszy z Warszawy dn. 19 lipca r. b. Należy jednak już obecnie zgłosić swój udział do biura Centr. Komitetu Hod. Drobiu. Koszty dwutygodniowej wycieczki wyniosą około 1500 złotych od osoby.

Rozwój floty handlowej

ZEBRALIŚMY W 1929 R. PÓŁ MILJ. ZŁ. — DALSZE ZAMÓWIENIA

Dn. 28 kwietnia b. r. pod przewodnictwem Marszałka Sejmu odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Floty Narodowej.

Dochody i wydatki w roku 1929 przedstawiają się następująco:

Dochody:

1) Wpływy do Centrali — 133.115,82; 2) Od Wojew. K. F. N. w Toruniu — 288.570,85; 3) Od Okręg. Koła w Bydgoszczy— 16.470,82; 4) Od Koła Stołecznego m. Warszawy — 54.072,39; 5) Wpływy za nalepki, odznaki, flagi i kalendarzyki i procenty z r-ku czek. Banku Gosp. Kraj. i P. K. O. — 52.754,56; 6) Subwencje M. P. i H. — 20.400,—. Razem — 565.384,44.

Wydatki:

1) Pensje personelu, świadczenia socjalne, mat. piśmienne, książki, porto, telefony i t. d. — 67.822,47; 2) Propaganda — 48.221,10; 3) Potrącenie 20 proc z ruchomości — 1.341,75. Razem wydatki — 117.385,32. Czysty dochód — 447.999,12. Ogółem — 565.384,44.

Na kupno i instalację statku „Dar Pomorza“ do dn. 1 stycznia 1930 r. wydano — 451.009,28.

Zapoczątkowano zbiórki na kupno statków: w Wojew. Krakowskiem na „Dar Krakowa“, Śląskiem na „Dar Śląska“, w Łódzkiem na „Dar Łodzi“, w Bydgoszczy na „Dar Bydgoszczy“ i w Warszawie na „Dar Warszawy“.

W ciągu roku sprawozdawczego powołano do życia 256 Kół Kom. Fl. Nar. W stadjum organizacji było 107. Na 1 stycznia 1930 r. Komitet posiadał 549 zorganizowanych Kół K. F. N. i około 1500 czł. korespondentów czynnych. Do liczby tej nie wliczono około 400 Kół na terenie woj. Pomorskiego.

Zbiórki i propagandę prowadzono na terenie wszystkich uzdrowisk, wśród wojska, policji, szkół, pracowników pocztowych, samorządów, powiatów i gmin i najszerszych sfer społeczeństwa.

Środkami propagandy K. F. N. były: radjostacja, prasa, ulotki, afisze, broszury, okólniki, odczyty i t. p.

Wybory do Wydziału Wykonawczego K. F. N. na rok 1930 dały następujące wyniki:

Zostali wybrani: poseł St. Zalewski — Prezes Sejmowej Komisji Morskiej, gen. M. Zaruski— Sekretarz Generalny K. F. N., T Nosowicz — Dyr. Depart. Morskiego M. P. i H., gen. Górecki— Prezes Banku Gosp. Kraj., Kom Swirski — Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej i nowoobrany dr. Wyrostek — Prezes Ligi Morskiej i Rzecznej.

Sekretarz Generalny K. F. N Gen. **M. Zaruski.**

GIEŁDA

WALUTY:

Dolary Stan. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół. kupno 8.86 i pół).

DEWIZY.

Londyn 43.34 i pół (sprzedaż 43.45, kupno 43.24); Nowy Jork 8.909 (sprzedaż 8.929 kupno 8.889); Paryż 34.99 i pół (sprzedaż 35.08, kupno 34.91); Szwajcarja 172.46 (sprzedaż 172.89, kupno 172.03).

Obroty większe; słabsza tendencja dla dewizy na Szwajcarję. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88 i trzy czwarte. Rubel złoty — 4.65. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 2.10; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 1.00. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.85.

PAPIERY PROCENTOWE.

7 proc. poż. stabilizacyjna 87.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 111.00 — 110.00 — 111.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 63.25 — 62.00— 62.50; 5 proc. konwersyjna 55.50; 10 proc. poż. kolej. 101.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. 90.00 (w roc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 56.25 — 56.00; 4 proc. L. Z. ziemskie 46.25; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 59.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 77.75 — 78.50.

Uniemożliwiony eksport

z Polski, a zwyżka cła na jaja w Nieemczech

Ostatnia fala podwyżeek stawek celnych w Niemczech, uniemożliwiająca eksport z Polski artykułów rolnych, objęła również i jaja. Polska wywoziła je do Niemiec w pokaźnych ilościach; w r. 1924 wywieziono z Polski do Niemiec 80.431 q. jaj, w 1925 r.—212.949 q. w 1926 r.—407.579 q., w 1927 r.— 364.560 q., w r. 1928 — 270.812 q., w 1929 r. — 269.359 q.

Od 1927 r. eksport jaj do Niemiec wykazuje stałą zniżkę, co jest niewątpliwie wynikiem działania niemieckiego cła bojowego, wynoszącego 25 mk., t. j. 53 zł. od 1 q z jednej strony i zwiększenia eksportu jaj na inne rynki, a przedewszystkiem angielski — z drugiej

Niemcy stosowały cło bojowe w stosunku do jaj pochodzenia polskiego, jakkolwiek ich własna produkcja wykazuje olbrzymi niedobór. W r. 1926 Niemcy importowały 1,413.960 q. jaj, w r. 1927 — 1,627.500 q., w r. 1928 — 1,788.410 q, w r. 1929 — 1,680.609 q. Olbrzymiemu zapotrzebowaniu na jaja w Niemczech w latach ubiegłych odpowiadały wysokie ceny wykazujące mocną różnicę w stosunku do cen polskich. W latach 1927, 1928, 1929 przeciętna cena roczna jednego jajka w Berlinie wynosiła po przeliczeniu na walutę polską około 29,7 grosza, gdy przeciętna cena roczna jajka w Warszawie wynosiła w 1927 r. 19 groszy, w 1928 r. 21. Dzięki tej różnicy cen, eksport jaj z Polski był możliwy, pomimo wysokiego cła bojowego.

Od 24 kwietnia r. b. Niemcy prowadziły nowe cło autonomiczne od jaj w wysokości 30 mk., t. j. 64 zł. od 1 q. Cło to opłacają państwa nie posiadające umów handlowych z Niemcami, a więc i Polska, którą w pierwszym rzędzie podwyżka cła dotyka. W obecnej sytuacji eksport jaj do Niemiec jest niemożliwy, w szczególności do Berlina, gdzie ostatnio jaja polskie normalne notowano po przeliczeniu na walutę polską 12,4 gr. za sztukę, podczas gdy cena tych jaj w Warszawie wynosi 11,7 grosza.

Korzystniejsze nieco są ceny w Hamburgu. Płacono tam za jajka polskie normalne w walucie polskiej 15,7 gr. Nie mniej jednak i do Hamburga eksport jaj już się nie opłaca, cena bowiem jednego q. jaj normalnych w Warszawie wynosi zł. 241,14, a można zań uzyskać w Berlinie zł. 255,56, w Hamburgu zł. 291.41. Uzupełniając powyższą kalkulację kosztami przewozu i cła, które przy dostawie 1 q. jaj do Berlina wynoszą 71 zł. 64 gr. otrzymujemy, że koszt 1 q. jaj polskich w Berlinie wynosi zł. 312 gr. 78, w Hamburgu zł. 317 gr. 10.

Mając na względzie ceny (podane wyżej), jakie można uzyskać w Berlinie i Hamburgu, stwierdzić należy, że eksport jaj do Niemiec przy obecnych cenach nie będzie się mógł utrzymać. — **Arol.**

Salon Czesława Garlińskiego

WYSTAWA PRAC HENRYKA GRUNWALDA

Henryk Grundwald studjował u profesorów: Stanisława Czajkowskiego i Karola Tichego. Potem rok zagranicą. Korzyść studjów zagranicznych dla młodych artystów zdawałaby się bezsporna. Jednak oglądając „wyczyny“ pana Grunwalda, nabieramy w tej kwestji wręcz odmiennego przekonania. Jeżeli takie rzeczy mają młodzi artyści przywozić taką korzyść ze swych podróży odnosić, o lepiej doprawdy wcale ich tam nie wysyłać. Szkoda zachodu na przywożenie tego z Zachodu. No i pieniędzy też.

Że młodzież artystyczna, w okresie krystalizowania własnych poglądów ulega nieraz rozmaitym wpływom, o tem wiemy dobrze i niema w tem jeszcze nic strasznego. Myślę, że nieobojętne jest jednak, czyim mianowicie wpływom poddaje się i w jakim stopniu.

U Grunwalda mamy do czynienia z chorobliwą wprost manją kopjowania podstarzałych paryskich nowinek. Oszołomiony „współczesnością“, młody człowiek doznał istnego zawrotu głowy i wróciwszy począł urbi et orbi wygłaszać rozmaite naiwne komunały. Ostatecznie jak go nie stać na co innego, może sobie uprawiać naśladowania żydów, Francuzów i Niemców. Ale pocóż zaraz udawać apostoła? Poco robić minę jakby się odkryło Amerykę? „U nas w Polsce“ — powiada — „wszystko o 50 lat wstecz, nie to co tam, o nie!“ I dalejże nas pouczać. Zapomniał biedak w ferworze, że przecież codziennie odchodzą z Dworca Głównego pociągi do Paryża i trochę ludzi już tam było może i dłużej od samego Grunwalda. Kto nie jeździł i nie chce wydawać pieniędzy, niech sobie zajdzie do Mortkowicza. Niedaleko. O kilka kroków od wystawy naszego młodziana. Niech sobie przewertuje kilka książeczek. Wystarczy.

Czy Grunwald nie wie, że w Paryżu cała ta brać malarska dzień i noc tylko o tem myśli, jakby się wybić, wyróżnić. Oto, to właśnie; wyróżnić się, wyodrębnić. O to chodzi. Prawdziwi twórcy się nie martwią, oni zawsze mają coś do powiedzenia: ci pomniejsi starają się przynajmniej zdobyć na nowy efekt, smaki techniczne, dowcip. Mizerną, ale tę chociaż, chcą mieć zasługę.

Ambicje Grunwalda nawet dotąd nie sięgają. Woli on powtarzać cudze dowcipy, często wątpliwej wartości. Siła, jaką może przemawiać artysta, szczerość i powaga z jaką rozpatruje zagadnienie, potrafi osłonić nawet drastyczność tematu. Ta sama treść wypowiedziana tu bez przekonania, niewiadomo dlaczego powtarzana cudzym stylem, graniczy z pornografją. Linja rysunków (Grunwalda) jest abstrakcyjna — pisze w przedmowie do katalogu p. Wallis — posługuje się znakami umownemi. Tak, tak, jest abstrakcyjna; konkretna staje się tylko wtedy, gdy określa rozmaite szczegóły ciała ludzkiego, o których nie wypada nam mówić. Liczne rysunki Grunwalda, szkice z natury, świadczą, że byliby z niego „ludzie“, gdyby w bardziej poważny i dojrzały sposób traktował swoją pracę. Ale nie, on woli kombinować rozmaite „wredne“ kompozycje, echa cudzych koncepcyj, pomysłów i techniki.

Uwaga panowie — powiada o Grunwaldzie p. Wallis — tylko się nie omylcie, to nie naiwność, to wyrafinowanie.

Ojej, trzymajcie mnie, bo pęknę ze śmiechu. Ależ, ktoby go tam, drogi panie, o naiwność podejrzewał. Raczej o zbytek sprytu. Do swoich kompozycyj ołówkowych dorabia wiele mówiące, pretensjonalne tytuły, z któremi treść rysunkowa wcale się nie pokrywa.

Zgadzamy się zgóry na wszystko: naiwność, wyrafinowanie, byleby nam rzeczywiście coś mówiły. Rysunki kompozycyjne Grunwalda nie wyrażają nic. Więc poco te smaczki, te tanie sztuczki, te ekstrawagancje? Razi nas chęć zwrócenia na siebie uwagi zapomocą ordynarnych kawałów pornograficznych. Gdybyż to było przynajmniej szczere! Może nam się np. taki Chagall wcale nie podobać, ale musimy podziwiać siłę, z jaką się wypowiada, jego bezwzględną szczerość i odrębność. W sztuce można i trzeba być takim Chagallem, a nie szakalem żerującym na pobojowiskach — „izmów“ Europy. Za fałszywego Grosza nikt grosza złamanego nie da.

Troska o polskość naszej sztuki jest kwestją zawsze aktualną. Nie wyobrażam jej sobie z pawiem piórkiem („albo tośmy jacy-tacy“...) również nie jestem zdania, aby musiała koniecznie jechać na koniku ludowości. Iść razem z Europą to nie znaczy ją naśladować, ale dorównać poziomem swej odrębności temu z czem warto się mierzyć.

P. Grunwald powiada: dumny jestem, że idę razem z Europą. O tak! razem. Europa nieco przodem, a on tuż za nią, wpatrzony w jej tył.

Wiktor Podoski.

P. S. W przedmowie powiedziano: Grunwald wypowiada się ołówkiem, lub wiecznem piórem. Dlaczego nie wymieniono marki? to także bardzo ważne.

ZGON FRITJOA NANSESNA

(1861 — 1930 r.).

Dnia 13-go b. m. rano zmarł w Oslo (Chrystjanji) słynny norweski badacz krain podbiegunowych Fritjof Nansen.

Urodził się dnia 10 października 1861 roku w Store - Froen. Po odbyciu studjów uniwersyteckich (Zoologja) udał się w pierwszą swą podróż podbiegunową. Po sześciu latach wraz z kap. Swedrupa wśród niesłychanych trudności badał Grenlandję dotąd znaną tylko z wybrzeży.

W 1893 r. na pokładzie okrętu „Fram“ wyruszył w towarzystwie por. Johansena do bieguna północnego „Fram“ został unieruchomiony przez lody i Nansen musiał go opuścić, kierując się pieszo w stronę bieguna. Po roku dopiero odnalazła go na Ziemi Franciszka Józefa wyprawa Jacksona. Dzięki tej podróży Nansena wiedza ludzka w zakresie poznania Oceanu Lodowatego posunęła się znacznie naprzód.

Fr. Nansen brał żywy udział w życiu politycznem swej Ojczyzny szczególnie w okresie zerwania unji pomiędzy Norwegją i Szwecją (1905 r.). Od r. 1906 do 1908 był posłem Norwegji w Londynie.

Po zawarciu pokoju wersalskiego Nansen z ramienia Ligi Narodów kierował sprawą zwalniania jeńców wojennych i zaopatrywaniem w żywność cierpiących głód krajów rosyjskich.

Za prace te otrzymał w 1922 r. nagrodę Nobla.

Jako polityk znany był ze swych sympatji dla Niemców.

35-lecie St. Wysockiej

największej tragiczki polskiej.

Jedna z najznakomitszych aktorek polskich Stanisława Wysocka obchodzi obecnie 35-lecie swej pracy scenicznej. Obchód uroczysty odbędzie się w Poznaniu, dnia 16-go b. m. Komitet zaś obchodu znajduje się pod protektoratem wojewody poznańskiego p. R. Raczyńskiego, prezydenta Poznania p. Ratajskiego, rektora uniwersytetu prof. Kasznicy i dowódcy D. O. K. gen. Dzierżanowskiego.

W Teatrze Polskim odegrana będzie o godz. 8-ej w. komedja Paillerona „Świat cudów“ z Wysocką w roli księżnej de Reville. Po przedstawieniu odbędzie się bankiet.

Stanisława Wysocka, jako tragiczka polska niema dziś sobie równych w Polsce. Od czasów Modrzejewskiej nie mieliśmy większego tolentu w tej dziedzinie. Wysocka pracowała na scenach: Krakowa, Warszawy i Kijowa. Ma wielkie zasługi jako wychowawczyni całego zastępu młodych sił aktorskich. Cieszy się sławą i uznaniem i wśród obcych, zwłaszcza Rosjan, Chorwatów i Czechów.

ZGON WŁ. ORKANA

laureata m. st. Warszawy

Władysław Orkan (Smreczyński) głośny pisarz, piewca Podhala, tegoroczny laureat m. st. Warszawy w nocy 13-go bm. w Krakowie uległ atakowi paraliżu i stracił mowę. Stało się to w mieszkaniu p. Laury Konopnickiej-Pytlińskiej, córki znakomitej poetki, do której Wł. Orkan przyjechał wraz z małżonką swą w gościnę.

Stan znakomitego pisarza lekarze zakwalifikowali odrazu jako beznadziejny. W nocy 14 bm Orkan zakończył życie.

Pochodził z rodziny górali podhalańskich. Napisał szereg świetnych dramatów i powieści. Najwyborniejszym Jego utworem jest baśń z zamierzchłych dziejów Podhala — „Drzewiej“.

BIBLIOGRAFIA

Andrzej Wolica. **Młoty w dłoniach.** Skł. Główny „Dom Książki Polskiej“. Nakładem „Kwadrygi“. Warszawa 1930.

Stefan Ostrowski: **Z piersi myśliwego.** Liryki, legendy myśliwskie. Nakładem autora. Przemyśl.

Przy telefonie

NOWELA

— Hallo! Czy to Hotel Rio Grande? Tutaj magazyn Durand, starożytności i drobiazgi wszelkiego rodzaju. Proszę pana...

— Może pan mówić: pani.

— Więc proszę pani, czy u państwa mieszka niejaki pan Gaudino Agostino da Costa Guimaraes Ribeiro?

— Co pan mówi?

— Czy u państwa zatrzymał się w hotelu p. Gaudino... G jak gaz, a jak arab, u jak ucho, d jak djabeł,, i jak idjota, n jak nabiał, o... Proszę pani, proszę nie rozłączać, ja jeszcze nie skończyłem, do djabła! — powiedziałem i jak idjota...

— Czy to pan umyślnie powiedział? proszę się zaraz przyznać, idjota jakiś!

— Ależ. proszę pani, przecież ja grzecznie z panią mówię. Powiedziałem n jak nabiał, o jak ogród, A jak apasz, g jak gawron, o... znowu o jak... Niech pani wybaczy, proszę się nie niecierpliwić i dać mi czas do namysłu...

— Ależ ja nietylko mam to do roboty, żeby przyjmować telefony. Też pan ma klijentów z nazwiskami! Bo to pewno klijent pański, nieprawda?

— Tak jest, pani, jakiś Brazylijczyk, który zamówił u mnie dwadzieścia kilka sztuk towaru, ale się wcale nie śpieszy z ich zabraniem. Na czemże ja to skończyłem?

— Na o, tak mi się zdaje, ale niechże się pan śpieszy, do licha...

— Dobrze tak pani mówić, ale na którem o? bo ich jest nie wiem ile w tem nazwisku?

— Mogę panu podpowiedzieć, że już mi pan podyktował Gaudino. Doszedł pan teraz do Ag...

— Aha, dziękuję pani. Mówię dalej o jak... ach to o, zaraz, zaraz... jak, o jej, o jej! — zaraz, zaraz, a przecież już powiedziałem, jak o jej!

— Co pan mówi?

— Jak oh!

— Jak pan mówi? Oh, czy ho?

— Ależ proszę pani, pani jest panią i nie odróżnia oh i ho? Toż przecież cierpliwość można stracić!

— To ją pan sobie trać!

— Ależ pani — no, więc o — jak oliwa. Już pani się chyba na tem w hotelu zna. Wie pani, co to jest oliwa? s — jak sofa, t — jak trąba. Pani, proszę pani! Nie to jest zbyt... Niechże pani nie przerywa, na honor! Jeszcze nie doszedłem do końca. Powinna przecież pani to zrozumieć... Hallo, proszę pani! Tym razem nie straciłem litery. Doszedłem do i — jak Iwonka.

— Jak? Iwonka? — przez I. czy przez Y!

— Ależ pani! — i — jak Irena n — jak nastrój, o — jak, o, Boże, jeszcze jedno o...

— Panie, uprzedzam pana, że ja nie mam czasu do stracenia. Wieszam słuchawkę. Niechże pan powie raz jeszcze całe nazwisko swego klijenta. Tylko wyraźnie! Słucham pana...

— Gaudino Agostino da Costa Guimaraes Ribeiro. Mam jego bilet przed oczami.

— Co pan mówi?

— Mówię, że mam jego bilet wizytowy w ręku.

— Nie o to pana pytam. Pytam o nazwisko klijenta.

— Toż przecież przed chwilą pani je powiedziałem, wyraźnie i jednym tchem, jak sobie tego pani życzyła.

— Ale ja nic z tego nie zrozumiałam, panie!

— Ah, do wszystkich... Pani, pani... ja już nie panuję nad sobą. O Boże... No, więc — o — jak, jak osioł. Jest pani jeszcze? d — jak dureń, a — jak antypatja. Rozumie pani te słowa...?

— Panie ,czyżby pan nie mógł być trochę grzeczniejszy? A zresztą, już mam dosyć tego. Rozłączam...

— Zaraz, zaraz, proszę pani. Proszę zaczekać. Ah! z temi paniami. Przecież nie powiedziałem oślica, tylko osioł. Mówię dalej. Już teraz szybko pójdzie. Proszę się nie obawiać. C — jak ciasto, o — znowu to o nieszczęsne! Zaraz, już mam... o — jak obserwatorjum, s — jak sofa. Nie, nie. Już to mówiłem, a nie lubię się powtarzać.

— Ale cóż to panu przeszkadza. Rozłączam...

— Niechże pani poczeka, błagam. Gdzież ja byłem...? Aha! s — jak samotność, t — jak tapczan, a — jak acetylen.

— Co takiego?

— Jak acetylen — powtarzam pani, jak — arab, jeśli pani woli.

—Czy pan długo jeszcze będzie tak marudził?

— Proszę pani. Gdyby mi pani tyle razy nie przerywała, jużbym był przy samym końcu.

— Co, pan mi zarzuca, że ja panu przeszkadzałam? Nie, to już za wiele. To pan raczej...

— Przepraszam panią. Już mniejsza o to, g—jak grabie, u—jak ulica, i — jak iskra, m — jak matka, a — jak anioł, r — jak rama, a — jak... a, do licha, znowu a. Więcej jest jeszcze widać tego a, niż o w nazwisku waszego przeklętego gościa...

— Co pan mówi? „Waszego przeklętego gościa“? Cóż pan o nim może powiedzieć? Czekam, kiedy pan nareszcie skończy to nazwisko. Wtedy panu odpowiem. Ale niechże się pan śpieszy, bo rozłączam...

— Ależ ja tego pani wcale nie mówiłem.

— Czego pan nie mówił?

— Żeby pani rozłączała. — Hallo, centrala, proszę nie rozłączać. Nikt nie mówił o rozłączeniu. Hallo, hallo — A — jest pani jeszcze przy aparacie? Niechże pani pozwoli mi skończyć już z tym panem.

— I to pan mi śmiał zarzucić, że ja rozłączam, kiedy to chciała zrobić centrala...?

— Przepraszam panią. To pani sama już kilka razy powtórzyła. Ja bym sobie na to nie pozwolił. Jestem dobrze wychowany.

Zaraz, proszę pani, a — jak...

— Hallo, hallo — czy pani słyszy?

— Słyszę, słyszę. Więc a — jak...

— Dajże mi pan już raz spokój. a, czy o — Adam. czy osioł, kim pan jest, wszystko mi jedno. A co do pańskiego pana Gaudino Agostino da Costa Guimares Ribeiro, niech go pan sobie poszuka gdzieindziej. Hoteli nie brak. My takiego towaru nie mamy, Bogu dzięki...

Henri Bachelin.

Z franc. przetł.

Teodor Prus.

SWIĘTO PIEŚNI POLSKIEJ

(Korespondencja własna).

Lublin, 12 maja.

Ubiegła niedziela upłynęła w Lublinie pod znakiem pieśni polskiej. Były to popisy chórów szkół średnich i zawodowych z całego lubelskiego okręgu szkolnego. Na uroczystość tę przybyło do Lublina parę tysięcy członków chórów, oraz miłośników śpiewu.

Konkurs odbywał się z sali Teatru miejskiego od godziny 10 rano do 3 popołudniu. Rozpoczęło je przemówienie p. Bugajskiego, w którem wskazał on na doniosłość kultywowania śpiewu ojczystego, oraz na zbawienne jego skutki wychowawcze. Po tem przemówieniu, nagrodzonem rzęsistemi oklaskami, połączone chóry w liczbie kilkuset osób odśpiewały pod batutą p. Seweryńskiego Hymn narodowy, oraz kilka innych pieśni. Następnie rozpoczęły się popisy oddzielnych chórów. Udział w nich wzięły chóry: Gimnazjum żeńskiego z Łukowa pod bat. p. Krawczyńskiego, Państw. Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego z Zamościa pod bat. p. Lisienieckiej, Gimnazjum Męskiego z Puław pod bat. p. A. Wesołowskiego, Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego z Siedlec pod bat. p. St. Zagórskiego, Gimnazjum Męskiego ks. ks. Salezjanów z Sokołowa Podlaskiego pod bat. p. T. Banasia, Gimnazjum im. Czarnieckiego z Chełma chór mieszany pod bat. p. Syczewskiego, chór mieszany gimnazjum z Białej Podlaskiej, chór mieszany gimnazjum z Tomaszowa Lubelskiego pod bat. p. Klimkiewicza oraz chór mieszany gimnazjum z Kraśnika pod bat. p. Żmudzkiego.

W popisach tych na pierwsze miejsce wysunął się chór ks. ks. Salezjanów z Sokołowa, wprawdzie ilościowo najmniejszy, jednak celujący w poczęciu muzycznem, harmonijnem ześpiewaniu i posiadający doskonałe głosy. Obok niego odznaczyły się: chór seminarjum żeńskiego z Zamościa i chór gimnazjum chełmskiego. O godz. 3 popołudniu popisy zakończyły się.

Produkcjom przysłuchiwało się liczne audytorjum, które szczelnie zapełniło salę teatru, darząc oklaskami wykonawców. Wykonywano wyłącznie utwory polskie.

W dziale chórów żeńskich pierwsze miejsce przyznano chórowi Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego z Zamościa pod bat. p. Lisienieckiej, drugie miejsce — chórowi szkoły zawodowej Gospodarstwa Domowego w Lublinie pod bat. p. Cegłowskiego, trzecie miejsce — chórowi Prywatnego Gimn. p. Arciszowej w Lublinie pod bat. p. Łosakiewiczowej.

W dziale chórów męskich pierwsze miejsce zdobył chór gimnazjum ks. ks. Salezjanów z Sokołowa Podlaskiego pod bat. p. T. Banasia, drugie miejsca o równych punktach zajęły chóry gimn. Biskupiego w Lublinie pod bat. p. Cegłowskiego i Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Lublinie pod bat. p. Bobyka.

W dziale chórów mieszanych— pierwsze miejsce zdobył chór Gimnazjum im. Czarnieckiego w Chełmie pod bat. p. Syczewskiego, drugie — chór gimnazjum w Białej Podlaskiej w Tomaszowie pod bat. p. Klimkiewicza i gimnazjum w Kraśniku pod bat. p. Żmudzkiego.

Chórom tym przyznano pięknie wykonane dyplomy i odznaczenia.

Wysoki poziom artystyczny wykazały również chóry innych szkół tak lubelskich jak i zamiejscowych. Przyznano im listy uznania z uwzględnieniem tych walorów ,które w wykonaniu górowały.

Niedzielny konkurs chórów należy powitać z całem uznaniem. Kult pieśni ojczystej jest w Polsce zaniedbany, jakkolwiek posiadamy prześliczne utwory polskich kompozytorów. Popisy tego rodzaju budzą zapał dla pieśni ojczystej i przyczyniają się do jej spopularyzowania, szerząc zamiłowanie do śpiewu chóralnego. To też inicjatorzy tej imprezy dobrze zasłużyli się dla kultury polskiej. Żałować tylko wypada, że konkursu nie rozpoczęto wspólnem nabożeństwem, co tradycyjnie wchodzi w skład każdej uroczystości, zwłaszcza, jeżeli urządzana jest przez młodzież.

G. L.

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Konfiskata klepsydry. — W dniu 12 b. m. skonfiskowana została klepsydra, wydana przez lwowskie Koło Międzykorporacyjne, zawiadamiająca o nabożeństwie żałobnem za dusze ś. p. korporantów, poległych w maju 1926 r. na ulicach Warszawy w obronie prawa.

Zbrodniarze ukraińscy. — W wiosce Senkowicie, około Rawy Ruskiej pojawili się z wiosną 1928 r. agitatorzy ukraińscy w związku z zapowiedzianemi wyborami do rady gminnej. Pod wpływem ich utworzyła się wkrótce partja o skrajnie nacjonalistycznych zapatrywaniach, która zaczęła gwałtownie zwalczać dotychczasowych przywódców wsi, gospodarzy umiarkowanych i lojalnych wobec państwa. Walka wyborcza skończyła się klęską elementów umiarkowanych. Natomiast podsycane przez agitatorów znowu rozgorzały, gdy protest przeciw wynikowi wyborów został przez władze uwzględniony. Nacjonaliści przeszli od pogróżek pod adresem partji umiarkowanej do zamachów, zbombardowania kamieniami domu sekretarza gminnego, podpalenia jego dobytku a wreszcie uknuto spisek na życie miejscowego działacza partji umiarkowanej buchaltera kooperatywy Jurka Zadorożnego. Wykonawcą zamachu był Paweł Hindec, młody parobek o małej inteligencji. Brat jego Michał dostarczył mu karabinu, z którego Zadorożny siedzący wieczorem za stołem, został zabity przez okno.

Obaj zbrodniarze odpowiadają obecnie przed trybunałem przysięgłych. Proces potrwa trzy dni. Oskarżonych broni adw. dr. Hankiewicz.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Skuteczna propaganda. — Dwutygodniowy okres trwania akcji propagandowej, zmierzającej do zwrócenia uwagi szerokich sfer społeczeństwa na dobroć i taniość towarów krajowych pozwala obecnie na terenie Łodzi stwierdzić, że akcja ta wypadła nader imponująco. Zauważono wielokrotnie, że kupujący dowiadywał się nieraz po raz pierwszy, iż towar, który uważał dotychczas za zagraniczny jest w rzeczywistości wyrobem krajowego przemysłu.

Pokazy gotowych modeli strojów damskich w kawiarniach i kinach unaoczniły szerokiej publiczności znaczne postępy poczynione przez wytwórczość łódzką po wojnie. Za stroje najefektowniej i najbardziej w duchu propagandy wykonane, oraz za najgustowniejsze i najpiękniej udekorowane wystawy otrzymają firmy biorące udział w powyższej akcji obok dyplomów 6 wartościowych nagród, wyznaczonych przez Izbę przemysłowo - handlową w Łodzi.

Rozdziału nagród dokona specjalnie w tym celu wyłoniony komitet konkursowy.

WOJ. POMORSKIE

PEŁCZYN.

Koty podpaliły zabudowania. — Przeprowadzone dochodzenie w sprawie pożaru we wsi Pełczyn wykazało, że pożar spowodowany został iskrami wydobywającemi się z komina domu Wójcikowej, która paląc w piecu wysuszonemi szyszkami, podczas rozgarniania w stanie rozpalonym wytworzyła iskry. Iskry wydobywające się z komina opadły na słomianą strzechę, powodując pożar. Rozszerzenie się pożaru w dużej mierze przypisać należy kotom, które paląc się uciekały do zabudowań nie objętych jeszcze pożarem, rozszerzając w ten sposób ogień.

GDYNIA.

Nowy okręt polski. — W niedzielę, 11 b. m. nadszedł do Gdyni z ładunkiem łomu żelaznego z Francji nowy okręt polski, który został zakupiony przez łuszczarnię ryżu dla rozważenia polerowanego ryżu z Gdyni do portów morza Bałtyckiego i Północnego. Nosi on jeszcze angielską nazwę „Yorkdale". W najbliższych dniach odbędzie się uroczystość nadania statkowi polskiej nazwy.

WOJ. WARSZAWSKIE

LIPNO.

Defraudacja. — Sekretarz inspektoratu szkolnego w Lipnie, Bolesław Ozimiński, przywłaszczył sobie na szkodę nauczycielstwa i księży prefektów przeszło 3.000 zł. Ozimiński skorzystał z tego, że inspektor Krogulski był delegowany na zastępstwo do Aleksandrowa Kujawskiego i nie mógł przeprowadzić stałej kontroli. Ozimiński prócz podjęcia pieniędzy z kasy skarbowej, zakupił w różnych sklepach w Lipnie towarów na kilka tysięcy płacąc wszędzie tylko niewielkie zaliczki. Ozimiński zbiegł w niewiadomym kierunku.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Wiec teatralny. W celu wysondowania opinji publicznej o wartości sztuki „Przestępcy", której przedstawienia zawiesiło starostwo, gdyż uważało ją za niemoralną, postanowiła rada miejska zaprosić najpoważniejszych znawców sztuki na zamknięte przedstawienie.

Dyr. Zelwerowicz i jego zwolennicy, Ebrenkreutz i Czyż, jak twierdzą pisma wileńskie, obsadzili w czas amfiteatr i balkon swoją kliką, aby wywołać wrażenie, że sztuka ogólnie się podoba. Sztuczki te zawiodły, gdyż najpoważniejsi znawcy teatru, prof. Uniw. Pigoń, oraz prof. Srebrny potępili sztukę bardzo ostro. Wśród zwolenników sztuki nie było ani jednej poważniejszej osobistości, natomiast zabierały głos osoby zupełnie nieznane. Ogólne wrażenie potwierdza słuszność decyzji starostwa, i jest nadzieja, że będzie ona utrzymana dalej, a Wilno uwolnione od dyr. Zelwerowicza, który zepchnął teatr na bagna moralne. (DW.).

RADY STAREGO LEKARZA

HARTOWANIE DZIECI

Wiele rodziców przejęło się w ostatnich czasach ideą hartowania swych dzieci. W tym celu pakują maleństwa bez ceremonji do zimnej wody. Nie zwracają przytem uwagi na to, jak maleństwa te drżą, jak im skurcz mięśni dech zapiera, wogóle na reakcję, jaką wywołuje na tych nieokrzepłych młodocianych organizmach zimna woda.

Są to praktyki bezwarunkowo szkodliwe. Organizm małych dzieci jest delikatny i wcale nie nadaje się do takich eksperymentów. Nie każdy może wie, że nawet dorosłym ludziom nerwowym nie wolno myć ciała w zimnej wodzie, o ile są przewrażliwieni nerwowo. U takich ludzi temperaturę wody oznacza specjalista lekarz od hydropatji. Przez stopniowe obniżanie ciepłoty wody nerwy się leczą, a ciało hartuje. Można to jednak, podkreślamy, uskuteczniać tylko na podstawie przepisów lekarza.

Jeżeli więc nie dla każdego ze starszych zimna woda jest wskazana, to bezwarunkowo powinna być ona zabroniona dla małych dzieci. Tak często spotykana nerwowość u dzieci, bez żadnej widocznej przyczyny, wywołana została właśnie praktyka z zimną wodą. Dotyczy to zwłaszcza dzieci delikatnych i niedokrwistych. Dla nich zimna woda jest wprost szkodliwa. Dzieci silniejsze również nie powinny korzystać z zimnej wody, gdyż mogą łatwo stać się nerwowemi.

Najlepszy sposób hartowania dzieci to powietrze. Przy zimnej i chłodnej temperaturze powinny one korzystać ze spacerów, tylko w ciepłych ubrankach. W lecie podczas upałów, przy pobycie na letniskach można zadowolić się kostjumami kąpielowemi, przyczem należy unikać wystawiania ciała przez dłuższy czas na promienie słoneczne.

OBRADY II SEJMIKU PRZECIWALKOHOLOWEGO

(Korespondencja własna)

Poznań, 12 maja.

Pod koniec kwietnia odbył się drugi Sejmik przeciwalkoholowy, delegatów z całej Polski. W sobotę 26 rozpoczęła się praca na kursie dla duchowieństwa. Najpoważniej były reprezentowane seminarja duchowne z Wilna, Lublina, Lwowa, Krakowa, Płocka i Pelplina. Wykłady wygłosili profesorowie uniwersytetu, oraz ks. Biskup Wetmański z Płocka.

W niedzielę odprawiono uroczyste nabożeństwo, z kazaniem, wygłoszonem przez ks. Biskupa Wetmańskiego. Obrady po nabożeństwie zagaił prof. Gantkowski, poczem przewodnictwo objął prof. Piasecki, prezes Polskiej Ligi przeciwalkoholowej. Ze sprawozdania wynika, że o centralę poznańską opiera się 6 związków, liczących 12,988 członków.

Życzenia Sejmikowi złożyli: ks. Biskup Dymek w imieniu Prymasa Polski Kard. Hlonda delegaci min. W. R. i O. P., Pracy i Opieki Społ., Spraw Wewnętrznych i inni.

Przez dwa dni toczyły się obrady, przy bardzo licznym uczestnictwie członków.

W wyniku ich skierowano do rządu prośby.

1) o wydatniejsze subwencjonowanie centrali związków poznańskich,

2) o katedry alkohologji na uniwersytetach polskich oraz o fundusze na wędrownych nauczycieli przeciwalkoholowych,

3) o uświadamianie policji i wojska o sprawie alkoholizmu.

4) o energiczniejsze przestrzeganie ustawy przeciwalkoholowej oraz o szybsze unieszkodliwianie alkoholików.

Na szczególną uwagę zasługuje Zjazd młodzieży katolickiej w sprawie trzeźwości. Delegaci postanowili założenie stałego Komitetu Trzeźwości Młodzieży Katolickiej oraz powzięli następujące uchwały.

Postanawiamy dążyć do tego, aby na zebraniach, obchodach i wieczornicach naszych organizacyj wykluczono wszelkie napoje alkoholowe, postanawiamy unikać lokali z wyszynkiem napojów alkoholowych, bawić się trzeźwo i z korzyścią dla zdrowia. Wzywamy całą młodzież polską, aby zerwała przyjaźń z kieliszkiem i pamiętała o wielkich zadaniach, jakie ją czekają przyszłość do starszego społeczeństwa, aby nas popierało w zamiarach życia trzeźwego, a nie przynaglało nas do picia.

R. K.

WOJ. KRAKOWSKIE

KRAKÓW.

Świętokradztwo na Skałce. — W nocy z 10 na 11 b. m. skradziono w kościele O.O. Paulinów na Skałce z bocznego ołtarza 5 lichtarzy metalowych i jeden obrus. Jak wykazały dochodzenia złodziej ukrył się w kościele w dniu 10 b. m. i po zamknięciu kościoła dokonał kradzieży, poczem przedostał się górnem oknem kościoła na przyległe budynki i po rynnie opuścił się do ogrodu. Dochodzenia w toku.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dnia 14 b. m.:

Wczoraj o godz. 10 temperatura plus 12.9 st. Cels., wilgotność 59 proc., stan nieba: chmurno.

Rozkład ciśnienia w Europie: Obszar niskich ciśnień zalega całą niemal Europę: Głębsze depresje nad m. Północnem, nad Ukrainą i nad m. Spitzbergeńskiem. Wysokie ciśnienie wciska się klinem do Hiszpanji z nad Azorów, do Rosji północno - zachodniej z nad Syberji północnej i do brzegów Norwegji nad Grenlandję. Nowa głęboka depresja ukazała się między Islandją i Anglją.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Na zachodzie kraju już rankiem zachmurzenie duże, w ciągu dnia deszcze. Na wschodzie wypogodzenie. W środku Polski zachmurzenie wzrastające. Temperatura bez zmian (rano plus 8 st. do plus 10 st.). Słabe wiatry południowe i południowo - wschodnie na zachodzie, zmienne w pozostałych okolicach Polski.

Co słychać w Warszawie?

REORGANIZACJA OPERY STOŁECZNEJ

SKRÓCENIE SEZONU OPEROWEGO DO 6-CIU MIESIĘCY

W związku z uchwałą Rady Miejskiej, powziętą przy uchwalaniu budżetu Teatrów Miejskich na rok 1930/31, której intencją było zmniejszenie ogromnych i wciąż rosnących deficytów teatrów miejskich, Magistrat rozważywszy szczegółowo cały problemat teatralny, doszedł do przekonania, że najwłaściwszym środkiem, wiodącym do tego celu, może być tylko skrócenie sezonu operowego do sześciu miesięcy w roku. Jest to jedyne wyjście z istniejącego kryzysu teatralnego, który zresztą nie jest bynajmniej wyodrębnionym u nas wypadkiem, lecz zjawiskiem ogólnem, jakie można zaobserwować we wszystkich państwach cywilizowanych, nawet o wielkiej kulturze muzycznej.

Przyczyny tego zjawiska są rozmaite: pewne zmniejszenie się zamiłowań operowych wśród współczesnych warstw kulturalnych, zubożenie inteligencji, konkurencja radja i t. p.

Opera Warszawska znajduje się w wyjątkowo ciężkich warunkach zarówno skutkiem nieodpowiedniego lokalu, bo mogącego pomieścić zaledwie 1000 widzów, jak przedłużającego się kryzysu gospodarczego kraju, który ujawnia się szczególnie na terenie Warszawy, jak wreszcie obciążenia licznemi zobowiązaniami w postaci emerytur, odpraw i innych świadczeń, przysługujących pracownikom. Rosnące z roku na rok deficyty doszły wreszcie do tej sumy, że miasto dopłaca do opery tysiąc dolarów dziennie, co obciąża każdego mieszkańca Warszawy kwotą około 3 zł. rocznie, a w ubiegłym okresie budżetowym — wobec małej frekwencji — miasto dopłacało wprost do każdego widza około 12 zł.

Najbardziej radykalnym byłoby oczywiście zamknięcie opery. Ale należało liczyć się z tem, że opera jest placówką reprezentacyjną w stolicy państwa, że bądź co bądź przyczynia się również do rozwoju kultury, że jest terenem, gdzie może się uzewnętrznić polska twórczość muzyczna. Stąd wynikła decyzja, by w granicach możliwości finansowych uczynić największe wysiłki, celem utrzymania tej placówki.

Pertraktacje, przeprowadzone z niektóremi miastami polskiemi, by opera warszawska miała także zapewnioną stałą gościnę w pewnych okresach roku, nie dały rezultatu, a obliczenia dowiodły, że nawet ten środek nie zmniejszyłby deficytów, a mógłby je nawet powiększyć.

Pozostała więc jedyna tylko droga, na którą Magistrat zdecydował się wstąpić z konieczności, a mianowicie skrócenie sezonu operowego do sześciu miesięcy w ciągu roku, od listopada do kwietnia. Wpłynie to niewątpliwie korzystnie na frekwencję w ciągu sezonu, zapewni wydatne zmniejszenie wydatków, pozwoli oprzeć operę na nowych racjonalniejszych podstawach przez ograniczenie balastu, jakiem są obecnie świadczenia. Już w pierwszym roku wydatki na operę, jeżeli nawet zaliczymy do nich emerytury i odprawy zwalnianym pracownikom, zmniejszyłby się w stosunku do przewidzianego w budżecie deficytu o około 300.000 zł., a w stosunku do faktycznie oczekiwanego niedoboru na r. b. z górą o pół miljona złotych, w roku następnym zaś o około 800.000 zł., a ponieważ nie przybywałyby nowe emerytury, a stare zmniejszałyby się automatycznie, korzyść materjalna, wynikająca z reorganizacji, staleby się zwiększała.

W wniosku, skierowanym do Rady Miejskiej, Magistrat zaznacza, że subsydjum miasta łącznie z subsydjum rządowem nie może przekraczać zł. 1.500.000 —rocznie. Jednocześnie Magistrat opracowuje szczegółowy projekt, by likwidację przeprowadzić z jaknajmniejszym uszczerbkiem dla artystycznych zespołów i technicznych pracowników opery.

Wystawa

psów w Warszawie

Polski Związek hodowców psów rasowych przy Centr. Komitecie do spraw hodowli drobiu w Polsce z siedzibą w Warszawie, wspólnie z Towarzystwem hodowli psów myśliwskich urządzają w dn. 24—27 maja r. b. wystawę psów rasowych: myśliwskich, obronnych i pokojowych.

Wystawa powyższa ma na celu dokonanie przeglądu psów rasowych przez najwybitniejszych znawców sportu kinologicznego w Polsce i zaznajomienia szerokich warstw z postępami w tej dziedzinie.

Jako nagrody dla wystawców przeznaczono: dyplomy honorowe, medale złote, srebrne i bronzowe w naturze oraz listy pochwalne. Nadto będą wydane cenne nagrody pamiątkowe, ofiarowane przez różne organizacje i poszczególne osoby, którym leży na sercu sprawa podniesienia hodowli psów w Polsce.

W celu ułatwienia przeglądu psów poszczególnych ras i skrócenia czasu przebywania psów na wystawie, będzie wprowadzona pewna inowacja na wzór zagranicznych, mianowicie w dn. 24 i 25 maja będzie wystawa wyłącznie psów myśliwskich wszystkich ras, a 26 i 27 maja — psów obronnych i pokojowych.

Aby zawczasu zorjentować się w ilości zgłoszeń, Komitet Wystawy uprasza o nadsyłanie wypełnionych deklaracyj do 17 maja r. b. do Komitetu Wystawy według adresu:

Biuro Komitetu Wystawy mieści się w Warszawie przy ul. Kopernika 30, tel. 201-38.

Kelnerzy z restauratorami

przeciwko podatkowi od siedzenia.

15 i 16 b. m. odbędzie się głosowanie członków oddziału kelnerów związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w sprawie dalszego inkasowania przez kelnerów t. z. podatku od siedzenia w restauracjach. Głosowanie będzie imienne na podstawie rozdanych kart głosowania. Sprawa ta była już omawiana na walnem zgromadzeniu kelnerów 5 b. m.

Gdyby wniosek o zaniechaniu poboru omawianego podatku uzyskał podczas głosowania większość, uchwała ta byłaby wprowadzona w życie już w najbliższym czasie.

Wizytacja archidiecezji

przez JEm. Ks. Kardynała A. Kakowskiego.

W dniu 9 b. m. JEm. Ks. Kardynał A. Kakowski w towarzystwie ks. prał. dr. Z. Choromańskiego, oraz ks. kan. A. Grabowskiego, udał się do Goszczyna w Grójeckiem, ażeby dokonać wizytacji kanonicznej.

Z zapałem i wielkiem wzruszeniem witała ludność miejscowa Dostojnego Gościa. Arcypasterz zaraz w pierwszym dniu po odbyciu ingresu wygłosił dłuższe przemówienie do wiernych, podnosząc ich zalety i przypominając obowiązki wierności świętej wierze i Kościołowi. Goszczyn chlubi się swoją wspaniałą nową świątynią, która prawdziwie imponuje całej okolicy.

W czasie pobytu w Goszczynie JEminencja udzielił Sakramentu Bierzmowania 1300 osobom.

Po opuszczeniu Goszczyna J. Eminencja udał sie do Wrociszewa, której proboszczem zaledwie przed paru tygodniami został mianowany ks. J. Szlązak, długoletni prefekt szkół warszawskich.

Nazajutrz t. j. w poniedziałek po odprawieniu uroczystego nabożeństwa, po katechizacji dzieci, po bierzmowaniu, którego udzielił 535 osobom, Jego Eminencja powrócił do Warszawy.

Wypadki

TRAGICZNA ŚMIERĆ PRZY PRACY. — Przy ul. Chmielnej 104 przedsiębiorca malarski, Lubelczyk (Sapieżyńska 10) przystąpił do odnawiania domu. Po kilku godzinach pracy, gdy na drabinie wiszącej znajdowało się 3-ch murarzy i kilka szaflików z wapnem, drabina pękła. 42-letni Józef Świątek (Franciszkańska 6), spadł wraz z oberwaną drabiną z 4-go piętra na bruk podwórza, obrywając po drodze okno na 2-im piętrze. Lekarz pogotowia stwierdził u Świątka złamanie miednicy i ogólne potłuczenie. W kilka godzin po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus, Świątek życie zakończył. Zmarły tragiczną śmiercią, pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Na miejscu wypadku koledzy zmarłego zawiesili na linkach olbrzymi plakat, udekorowany kirem treści następującej: „ś. p. Józef Świątek zmarł tragiczną śmiercią murarza na tej drabinie".

WYPADEK SAMOCHODOWY. — Wczoraj w południe na rogu ul. Wolskiej i Młynarskiej dostał się pod samochód 56-letni Ignacy Grodecki, emeryt kolejowy (Staszica 8).

ERRATA.

W art. p. t. „O niektórych polemikach" wkradły się następujące omyłki: W I szp. ostatni wiersz zamiast Pomszczony trzeba Poruszony; w II szp. 21 wiersz od góry zamiast Sprostowanie winno być Sprawozdanie; w 26: pełniejsze oświetlenie — pełniejszego oświetlenia; 6 od dołu: od powszedniego organu — odpowiedniego organu. Szp. III w. 2 od góry: do prac — do powag; w. 17: materji powszedniej — materji powszechnej; w 25: koszami — kl szami; w 27: doświadczenia opuszczono też same. Pod cyfrą 3 opuszczono odnośnik: Czyt. Telepatja a Mistyka Ks. Dr Mikteski, str. 292; w 39: wykazał dowolnie — dowodnie; w 16 od dołu: hr. Dzieduszyckiego—hr. Dzieduszyckiemu.

POMNIK GEN. ROZWADOWSKIEGO

APEL KOMITETU DO OFIARNYCH SERC POLSKICH.

Gdy zwłoki wielkiego żołnierza, obrońcy Lwowa, składano na cmentarzu bohaterskich Orląt, powstała myśl uczczenia pamięci gen. Tad. Rozwadowskiego przez wzniesienie jego pomnika. Zasługi zgasłego generała względem Ojczyzny polega a nietylko na jego gorącym patrjotyzmie, ukochaniu polskiej ziemi i narodu, poświęceniu im pracy myślowej i ciągłego wysiłku, lecz także na dokonanych, niezapomnianych czynach. Jeszcze pod austrjackim zaborem gen. Rozwadowski był krzewicielem ducha polskiego i wiary w zbrojne wskrzeszenie Ojczyzny; podczas wojny światowej bronił uciśnionej ludności przed chciwością i brutalnością władz i wojsk zaborczych.

Ś. p. gen. Rozwadowski dobrze zasłużył się Ojczyźnie, której wiernym i wdzięcznym był synem. Dłużnym Mu wdzięczność jest cały naród polski, a w szczególności najbliższa jego sercu Ziemia Czerwińska.

Niechże pomnik gen. Rozwadowskiego utrwali jego czyny w oczach przyszłych pokoleń; niech zarazem utrwali wdzięczną pamięć narodu, który nie zapomina o swych obrońcach. Dlatego powinien się cały naród składać na fundusz pomnikowy.

Ofiary na ten cel przyjmują: a) Czasopisma, które to *odezwę* ogłosiły, b) Centr. Kom. Wykon. w Krakowie czekiem P. K. O., na konto Nr. 410.730, c) Komitety Lokalne.

Ofiarność na wzniosłe cele narodowe była w Polsce zawsze wielką. Dlatego liczy Centr. Kom. Wykon., mimo trudnych warunków gospodarczych, bodaj na skromne zasiłki nietylko od pojedyńczych osób, ale także od przedsiębiorstw bankowych, handlowych, przemysłowych i innych związków towarzyskich. Komitety Lokalne i czasopisma uprasza się o przesyłanie zebranych kwot czekiem P. K. O. na konto Nr. 410.730 i o równoczesne powiadomienie o przesyłce skarbnika Centr. Kom. Wykon., gen. F. Latinika, Kraków, ul. Studencka 2.

W skład Centr. Kom. Wykon. (adres: F. Latinik, Kraków, ul. Studencka 2) wchodzą: *Członkowie honorowi:* Pp. Roman Dmowski, gen. Józef Haller, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Alfred Potocki, ks. metropolita Adam Sapieha, Arcybiskup Bolesław Twardowski, marsz. Wojciech Trąmpczyński, rektor Marjan Zdziechowski.

WYŚCIGI KONNE

Wczorajsze wyniki.

W piątej gonitwie niespodziewanie zwyciężył Gran, idący cały czas w odwodzie. Prowadzący gonitwę Valibal odpadł z wyczerpania na trzecie miejsce.

Również niespodziewany wynik dała ostatnia gonitwa. Prowadził Guzohan, którego nie odstępował Cyklon II. Na linji prostej ogier M. Bersona minął dość łatwo Guzohana i zdawało się, że ma wyścig wygrany, kiedy niespodziewanie wysunęła się Faustine II i odebrała pierwsze miejsce.

Dość chłodno. Tor dobry.

I. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Promyczek S. Gruszczyńskiego (j. Jednaszewski), 2) Corot. Czas 2.23 o 3 dł. Tot. 11.

II. Nagr. 1500 zł. Gonitwa z płotami. Dyst. 2400 mtr.

1) Sandomierzak Grona Oficerów 19-go pułku ułanów (por. Tuński), 2) Con Amore, 3) Gargaron, 4) Dziryt, 5) Grangarda. Czas 2.57 i pół o 2 dł. Tot. 43 — 19 — 20.

III. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Roma II S. Mroczkowskiego (ż. Chatirow), 2) Diane de Poitiers, 3) Gazella, 4) Gardenia 5) Kropelka, 6) Prunus. Czas 1.43 i pół o 1 dł. Tot. 32—19—54.

IV. Nagr. 4000 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Fordon B. Szwejcera (ż. Czernuszenko), 2) Colonel.

Arrow została na starcie. Czas 1.40 o 4 dł. Tot. 16.

V. Nagr. 2100 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Gran K. Plisowskiego (akl. Górecki), 2) Alreddy, 3) Valibal, 4) Hermosa, 5) Flibutier, 6) Madame Brovary, 7) Figaro. Czas 2.15 i pół o 1 i pół dł. Tot. 105—21—12—16.

VI. Nagr. 2500 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Bejrut Grona Oficerów 17-go pułku ułanów (ż. Kryśko), na drugiem miejscu Irydjon i Głuszec łeb w łeb. Wyc. Blue Boy, Kamionka, Intrygant. Czas 1.42 o 2 dł. Tot. 29.

VII. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Faustine II H. Cichowskiego (j. Stasiak), 2) Cyklon, 3) Guzohan, 4) Estramadura, Wyc. Zbir, Con Amore, Bosfor. Czas 2.18 o 1 i pół dł. Tot. 107—23—14.

Następne wyścigi jutro 15-go b. m.

Radjo

Program Polskiego Radja na piątek, dnia 16-go maja.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny; *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.10* Muzyka gramof. *15.20* Przegląd wyd. perjodycznych. *15.45* Kącik krótkofalowy. *16.15—17.15* Muzyka gramof. *17.15* O letnich przygodach łowieckich opowie p. J. Ejsmond. *17.45* Koncert mandolinistów. *18.45* Rozmaitości. *19.25—19.35* Płyty gramof. *20.05* Pogadanka muz. *20.15* Koncert symf. z Filh. Warsz.

KRAKÓW: *12.05—13.10* Koncert gramof. *16.00—16.20* Pieśni majowe. *16.20—16.45* Zagadnienie szkoły średniej dla dziewcząt. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Podróże Polaków w XVI i XVII wieku. *17.45* Koncert z Warsz. *20.05* Co to jest Polski Biały Krzyż. *20.15* Koncert symf. z Filh. Warsz.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *16.45—17.25* Słuchow. dla dzieci. *17.25—17.45* Kurs ang. *17.45—18.45* Koncert z Warsz. *19.00—19.20* Planowa praca od dołu nad rozwojem rzemiosła i przemysłu w Polsce. *19.20—19.35* Odczyt p. t.: Film i kino. *19.35—19.50* Interludium muz. *19.50—20.15* Holandja współczesna. *20.15—22.30* Koncert symf. z Warsz. *22.45—24.00* Muz. tan.

KATOWICE: *12.05—13.00* Koncert gramof. *16.20—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.45* Odczyt z Krakowa. *17.45—18.45* Koncert z Warszawy. *19.05—19.20* Odcinek powieściowy. *19.20—19.30* Intermezzo muz. *19.30—19.55* Zwierzęta w służbie nauki. *20.00—20.05* Kom. Zw. Młodz. Polsk. *20.15* Koncert symf. z Warsz.

WILNO: *12.05—13.10* Poranek muz. popul. *16.15—17.00* Muz. gramofonowa. *17.15—18.45* Odczyt i koncert z Warszawy. *19.10—19.35* Aud. [illegible] *20.05—23.00* Pogad. muz. koncert i kom. z Warsz. *23.00—24.00* Muz. gramof.

LWÓW: *12.05—13.00* Koncert gramofonowy. *17.45* Koncert z Warsz. *20.05* Pogad. muz. z Warsz. *20.15* Koncert symf. z Filh. Warsz.

ŁÓDŹ: *11.30—24.00* Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE: *19.00 Praga.* Pocztyljon z Lonjumeau — opera Adama. *19.30 Brno.* Mignon — opera Thomasa. *20.00 Oslo.* Koncert symf.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.